ROK IV. NR. 15 1. SIERPNIA 1930 R. CENA 50 GR.

NA STRAŻY

D-W-U-T-Y-G-O-D-N-I-K
POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
ORAZ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ I PRZECIWGAZOWEJ

ORGAN WOJEWÓDZKICH KOM. W. F. i P. W. KATOWICE-KRAKÓW-KIELCE

Spiszeczy: T. MALTZE: Państwowa Odznaka Sportowa. — Por. M. ZIEMBIŃSKI: Lotnictwo i gazy w walce z przestępczością. — WIKTOR: JUNOSZA: Sport — szkołą heroizmu. — Z. K.: Jak się nauczyłam strzelać. — ŻELAŻNY: Jak to w obozie jest radośnie. — FULARSKI: Z dziejów Wychowania Fizycznego w Polsce (Ciąg dalszy). — A. KOTULSKI: Srebrna strzała (Ciąg dalszy). — Kronika lotnicza i gazowa. — ZIEMBA STANISŁAW: Marsz nad Odrę. — T. M.: Marsz szlakiem Kadrówki. — Z życia sportowego. — Z naszego życia w terenie.

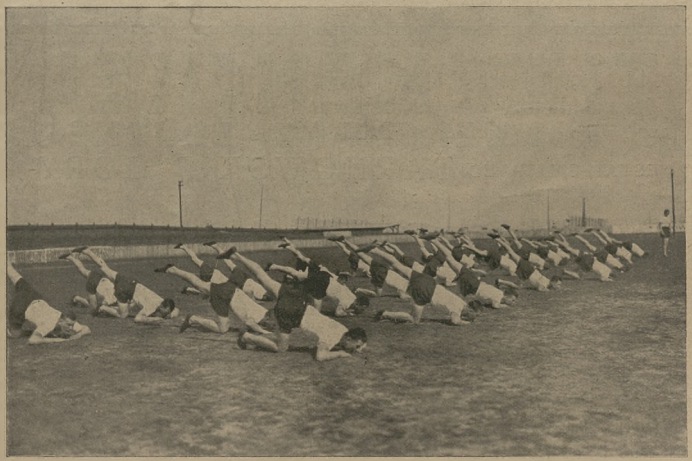

Tylko praca jest drogą do rekordów i wyników.

Fabryka

Wyrobów Drzewnych

Dr. Henryka Hrab. Larisch-Monnicha,

w Jaworzu, Śląsk

poleca swe wyroby jak:

Dział I.: Wyroby z drzewa twardego w szczególności bukowego:
Sanki sportowe i dziec., leżaki, krzesła polowe, krzesełka, huśtawki dziec., obręcze dziec, bulajnogi mniejsze i większe, lace polturowane z rogami nikl., wieszadła do ubrań, lampy elektryczne z drzewa duże i małe, stojaki na nici redesy (siedzenia kierzelowe) bokowe, dębowe, jesionowe i biało lakierowane, stołeczki do obuwania specjalne, dywaniki z drzewa, podkładki pod naczynia i wazoniki.

Dział II.: Wyroby z drzewa miękkiego;
Drabiny pokojowe wielostopniowe, skrzynie w wymiarach wdig. życzenia, wełna drzewna w różnych grubościach.

Dział III.: Parkieciarnia:
Wyrób deszczułek posadzkowych dębowych, w trzech jakościach.

Dział IV.: Tartak:
Dostawa wszelkiego materjału tartego, miękkiego i twardego. Specjalność: laty bukowe tuczone i kantowe, deski podłogowe na wpust i wpustkę. Hurtowna sprzedaż drzewa opałowego miękkiego i twardego w kotkach i luzem.

Dzięki zupełnie nowoczesnemu urządzeniu, wyroby, zaopatrzone naszą marką ochronną są pierwszorzędnego wykonania i jakości przy umiarkowanych cenach.

Tartak Parowy
i Przemysł Drzewny

Wiktor Wieczorek

Niedobczyce

Adres telegr.: Wieczorek Niedobczyce
TELEFON RYBNIK NR. 89

THE HENCKEL

v. DONNERSMARK - BEUTHEN

ESTATES, LIMITED TARNOWSKIE GÓRY

WĘGIEL
Kopalnia „Radzionków"

Łyszczyk żelazny
Farba ochronna przed rdzą
(Fabryka farb w Waldenstein, Austrja)

Wapno
Wapienniki Nakło (G.-Śl.)

Tel. Tarnowskie Góry Nr. 5-11 i 10-36

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

NA STRAŻY

DWUTYGODNIK

ORGAN WOJEWÓDZKICH KOMITETÓW W. F. I P. W.

KATOWICE ◈ KRAKÓW ◈ KIELCE

Redakcja i Administracja Katowice ul. Jagiellońska, Gmach Woj. Śl. | P. K. O. KATOWICE 305 300 | Prenumerata: roczna 12 zł kwartaln. 3 zł., miesięczn. 1 z

No. 15 | 1 Sierpień 1930. | Rok IV

KOMITET REDAKCYJNY:

Przewodniczący: Dr. Zygmunt Robel Naczelnik Wydziału Woj. Śląskiego. — Członkowie: Władysław Błażewicz Nacz. Wydz. Woj. krakowskiego; Kpt. Władysław Dec 1. of. Sztabu 23 Dyw. Piech.; Jadwiga Zbrojowa Gł. Kmdt. drużyn żeńsk. Tow. Młodych Polek; Tadeusz Dunin Brzeziński Nacz. Wydz. Woj. kieleckiego; Stefan Kisieliński Prof. wych. fizycz.; Dr. Kazimierz Załuski Redaktor Tygodnika „Sport". — Redaktor Naczelny: Tadeusz Maltze.

PAŃSTWOWA ODZNAKA PZOS SPORTOWA

Leży przedemną ostatni numer Monitora, który zawiera rozporządzenie Rady Ministrów zatwierdzające Państwową Odznakę Sportową.

Jakkolwiek rozporządzenie wykonawcze ukaże się później, fakt zatwierdzenia P. O. S. jest zbyt ważnym, aby przejść nad nim do porządku dziennego.

Celem P. O. S. jest zachęta do podtrzymania nabytej sprawności, której widomym wyrazem będzie właśnie Odznaka Państwowa.

Dostępna będzie dla wszystkich obywateli polskich od lat 14 do ponad 50.

Jest wyrazem troski najwyższych czynników państwowych o podniesienie powszechnego poziomu zdrowia i tężyzny narodu.

Ale ma P. O. S. jeszcze i inne znaczenie: słowo „państwowa" nadaje jej specjalny charakter. Świadczy ono — że po 10 letnim okresie zdobywania ludzi dla idei w. f., po całej masie trudności, z któremi spotkali się wszyscy, z któremi wszyscy walczyli i które wszyscy pamiętamy, doszliśmy do okresu kiedy Rząd Rzeczpospolitej postawił sprawy w. f. w rzędzie ważnych i koniecznych spraw mających wielkie znaczenie dla całego społeczeństwa.

I zaskarbił sobie przez to uznanie i wdzięczność całego świata sportowego i całego społeczeństwa.

T. Maltze.

PAŃSTWOWA ODZNAKA SPORTOWA.

Zatwierdzenie przez Radę Ministrów Państwowej Odznaki Sportowej stanowi epokę w dziejach sportu polskiego — więcej nawet — w życiu naszego społeczeństwa.

Oczywiście, wpływ tej doniosłej uchwały ujawni się nie zaraz. Przejdziemy dłuższy okres czasu od uchwalenia rozporządzenia nim się ten wpływ ujawni. Ustanowienie P. O. S. jest posunięciem obliczonym na przyszłość. Wielkie jej znaczenie stwierdzą lekarze i higjeniści, stwierdzą — kierownicy szpitali — na spadku frekwencji, stwierdzimy wszyscy: w każdej bowiem dziedzinie życia da się zauważyć wzmocnienie tężyzny fizycznej i zdrowia obywateli.

Rząd, któremu zawdzięczamy położenie fundamentów pod budowę kultury fizycznej w Polsce ufundował jeszcze jeden zrąd pod budowę wspaniałego gmachu: powszechnego wychowania fizycznego. Historyczny ten dokument przytaczamy poniżej w całości.

MONITOR POLSKI

Warszawa, czwartek 24. lipca 1930 r.

255.

Rozporządzenie Rady Ministrów

z dnia 27. czerwca 1930 r. o Państwowej Odznace Sportowej.

Na podstawie artykułu 18 dekretu z dn. 3. stycznia 1918 r. (Dz. Pr. Nr. 1, poz. 1) zarządza się, co następuje:

§ 1.

Ustanawia się Państwową Odznakę Sportową dla osób, które wykazują dodatnie wyniki w zakresie sprawności fizycznej (§ 3).

§ 2.

Państwowa Odznaka Sportowa dzieli się na 3 klasy:

a) odznaka bronzowa,
b) odznaka srebrna,
c) odznaka złota.

Państwową odznaką sportową jest stylizowany orzeł z białej emalji o rozpiętości skrzydeł 2 cm., którego dolna część spoczywa na połówce owalnej tarczy, wykonanej — zależnie od klasy — z bronzu, srebra i złota. Na tarczy umieszczone są litery P. O. S. z czerwonej emalji. Wysokość odznaki 3,5 cm., szerokość 2,9 cm.

Osoby niepełnięce czynnej służby wojskowej noszą odznakę na lewej piersi, miniaturę (½ naturalnej wielkości) w lewej klapie surduta. Sposób noszenia odznaki przez osoby pełniące czynną służbę wojskową określi Minister Spraw Wojskowych.

§ 3.

Prawo otrzymania Państwowej Odznaki Sportowej służy każdemu nieposzlakowanemu obywatelowi polskiemu, który ukończył 14 (osoby płci żeńskiej 16) lat życia i poddał się z wydatnim wynikiem okresowej próbie sprawności fizycznej.

§ 4.

Prawo przyznawania odznaki przysługuje Przewodniczącym Wojewódzkich Komitetów Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

§ 5.

Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych i Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego określi organizację okresowych prób sprawności fizycznej, zasady ustalanie wyników tychże prób, tryb przyznawania odznak poszczególnych klas, czas, na jaki odznaki będą przyznawane, sposób odnawiania prawa do odznaki, utrucone wskutek upływu czasu, wypadki, w których następuje czasowe zawieszenie prawa noszenia odznaki i czasowe zawieszenie prawa ubiegania się o odznakę, tudzież wyjątkowe wypadki, w których odznaczony zachowuje prawo noszenia odznaki mimo jej nieodnowienia.

§ 6.

Osoby, którym przyznano prawo do odznaki, nabywają ją na koszt własny.

§ 7.

Prawo do odznaki traci się w wypadkach, w których wedle obowiązujących ustaw karnych wskutek karno-sądowego skazania następuje utrata orderów i odznaczeń, tudzież w wypadkach utraty obywatelstwa polskiego.

§ 8.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych oraz Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 9.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów:
W. Sławek

Kierownik Ministerstwa Spraw Wojsk.:
Daniel Konarzewski, Generał Dywizji.

Minister Spraw Wewnętrznych:
Gen. bryg. Składkowski.

Za Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:
F. Potocki

Por. M. Ziembiński.

LOTNICTWO I GAZY W WALCE Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ.

Technika ostatnich lat kroczy naprawdę w siedmio miłowych butach.

Postęp jakiego jesteśmy świadkami, zwłaszcza w dziedzinie komunikacji i chemji, urzeczywistnia nietylko wczorajsze fantazje, ale i dzisiejsze daleko idące wymagania.

Coraz to nowe udoskonalenia, coraz to nowe wynalazki. Tam, jak czytamy wybudowano kolej, której pociągi mkną z chyżością 100 klm. na godzinę, tu znów konstruują jeszcze większy od „Los Angelos" sterowiec, który będzie pruł przestworza powietrzne unosząc z łatwością ciężar kilku wagonów kolejowych, gdzieindziej znowu, jak się dowiadujemy, przebijają olbrzymie masy górskie tunelem lub kładą tory na dnie morza...

Wynalazczość umysłu ludzkiego nietylko, że nie zanika, ale potęguje się z dnia na dzień, z godziny na godzinę...

Każdy nowy wynalazek, znajdujący zastosowanie praktyczne, daje impuls do nowej gałęzi przemysłu, która się ożywia rozrasta, tworząc cyfrę w życiu ekonomicznem narodów.

Dziś uczeni ocenili jakiś udoskonalony typ turbiny parowej, a nazajutrz już huczą fabryki, ro-

biąc odlewy setek ich części składowych według zatwierdzonego modelu.

Najwymyślniejsze maszyny, najbardziej skomplikowane i z niebywałą precyzyjnością funkcjonujące urządzenia i instrumenty, stoją do usług zajętym pracą twórczą uczonym.

Maszyny łzoda, gdzie uderzenie małego młoteczka wystarcza, aby ocenić spoistość poddanego próbie metalu, przyrządy, w których się bada regularność budowy propelera aeroplanu i które każdą niedokładność w jego konstrukcji sygnalizują znakiem na papierze, zegary, którym żaden z tych uczonych nie podarowałby nawet jednej 60-ej sekundy spóźnienia, spektroskopy skomplikowanej budowy, urządzenia radiologiczne, gdzie promienie X rzucają obrazy — cienie na ekrany, odsłaniając naszym oczom to co się znajduje wewnątrz jakiejś materji — wszystko to razem wzięte budzi w nas podziw dla ludzkiego geniuszu, dla ludzkiej pracy.

A gdy w wyniku tych prac, w których wszystkie wyżej wspomniane maszyny i przyrządy biorą udział, jako niezmylni zaufani i nieprzekupieni pomocnicy uczonych, następuje akceptacja poddanych próbom materjałów i modelom, wówczas dopiero rozpocząć się może masowa ich fabrykacja w wielkich wytwórniach świata.

Spokój z jakim stoi przy kotle parowym maszynista, doprowadzający w nim prężność pary do strasznej mocy, wiara w swój aparat, z jaką lotnik, odbywa podróże na tysiące stóp ponad ziemią, pewność z jaką codziennie używamy, czy to rozmaitych środków lokomocji, czy aparatów i przyrządów, mogących, choć sobie z tego sprawy nie zdajemy, spowodować kalectwo nasze albo śmierć — to zasługa tych badań, prowadzonych w ciszy tych wielkich ekspertów nauki.

To też nie dziwnego, że postępy, jakie poczyniła technika lotnicza z jednej strony, a chemja z drugiej — w ostatnim ćwierć wieku są naprawdę olbrzymie.

Do postępu tych prac niewątpliwie przyczyniła się wielka wojna światowa, a specjalnie od bliższego wniknięcia w istotę lotnictwa i bojowych środków chemicznych oraz technikę użycia i zastosowaniu w życiu codziennem.

Wyniki otrzymane przeszły najśmielsze oczekiwania boć przecież nie tak to jeszcze odległe czasy, gdy Bleriot przelecjał nad kanałem La Manche, wprawiając świat cały w podziw.

Dziś aeroplan, prowadzony niezłomną wolą człowieka, osiąga wysokość prawie 13 kilometrów ponad ziemią, przelatując kilka tysięcy kilometrów w linji prostej bez lądowania — i może rozwijać szybkość zawrotną kilkuset klm. na godzinę.

W dziedzinie chemji jeszcze doniedawna mało znane związki chemiczne o trującem, bądź duszącem, lub żrąco-parzącem działaniu, poza nielicznem gronem wtajemniczonych uczonych, nie były dostępny szerszym masom ludzkości.

Lecz tak jak samolot stał się dziś nieodzownym środkiem lokomocji, tak samo rozmaite środki bojowe chemiczne dziś służą do niesienia pomocy rolnikowi w akcji tępienia rozmaitych szkodników, jak również dają skuteczną broń władzom bezpieczeństwa w walce z coraz bardziej panoszącym się bandytyzmem.

Gdy przed wojną mało który ze złoczyńców posiadał broń palną, gdyż przeważnie posługiwano się sprężynowym nożem, obecnie broń palna, rewolwery, bomby, a nawet i karabiny maszynowe są narzędziem walki z władzami bezpieczeństwa.

Znane są w Ameryce częste napady rabunkowe, zorganizowanych doskonale band, z któremi policji stoczać niejednokrotnie wypadało krwawe walki.

Nie rzadkie były wypadki napadania na całe pociągi, terroryzowanie podróżnych i zagrabianie oczywiście ich mienia.

W takim Chicago doprowadzona do ostateczności ciągłemi napadami ludność cywilna, widząc niezaradność władz bezpieczeństwa, na własną rękę musiała zorganizować ochronę mienia i życia spokojnych obywateli.

Walki krwawe z przemytnikami, zmusiły odnośne władze do utrzymywania specjalnych oddziałów płatnej milicji, mających za zadanie zwalczanie silnych i dobrze zorganizowanych przemytników.

Wobec tego, że trudno było uniknąć krwawych starć, władze bezpieczeństwa postanowiły uzupełnić uzbrojenie policji, i w tym celu wykorzystać nietylko lotnictwo, lecz cały szereg bojowych gazów, które miały duże i praktyczne zastosowanie w okresie wielkiej wojny.

W pierwszym rzędzie, zwrócono uwagę na środki chemiczne o własnościach silnie drażniących, jako działających natychmiastowo, a zarazem nie wywołujące zatruć śmiertelnych.

Do powyższych środków chemicznych należą rozmaite bromki, jak np. bromek bezylu, bromek ksylilu, kamfi oraz t. zw. sternity, które rozproszone w powietrzu tworzyły chmurę o wybitnych własnościach drażniących.

Gwałtowne łzawienie, swędzenie, ból oczu, kichanie oraz częstokroć występujące w dodatku wymioty, pozwoliły mniemać, iż zaatakowany takiemi środkami chemicznemi groźny poniekąd napastnik nie będzie w stanie wykonać łatwo i skutecznie zamierzonego napadu.

Działanie tych środków, przy użyciu ich na przestrzeni otwartej nie grozi większemi zaburzeniami w organiźmie.

Silne na początku i gwałtowne odruchy po pewnym czasie przemijają, nie pozostawiając przykrych następstw.

Oczywiście, że o zastosowaniu środków bojowych takich jak iperyt mowy być nie może, ze

względu na możliwość przeniesienia skażenia na innych ludzi.

Gdy przypuszczenia powyższe uzyskały potwierdzenie w zastosowaniu praktycznem, policja została wyposażona w tą nową a tak skuteczną broń, a tem samem walka z bandytami okazała się znacznie łatwiejsza, a co najważniejsza, zaczęto unikać w ten sposób niepotrzebnych strat w ludziach.

Policja amerykańska, a wkrótce i policja na kontynencie europejskim wyposażona została z jednej strony w lekkie a zarazem szybkie pościgowe aparaty lotnicze, ustrojone w ciężkie karabiny maszynowe, z drugiej zaś strony zaopatrzona została w cały szereg rozmaitych środków chemicznych.

Wprowadzone zostały specjalne bomby z substancjami silnie drażniącemi lub łzawiącemi, częstokroć powodującemi chwilowy bezwład mięśni i utratę przytomności.

Poza bombami wyposażono funkcjonarjuszy policji w specjalne pistolety, z których strzelać można nabojami, zawierającemi rozmaitego rodzaju substancje chemiczne.

Najskuteczniejszym okazał się chloroacetofenon, który jest w stanie działać niezależnie od temperatury powietrza.

Środki chemiczne bojowe o własnościach drażniących, zmuszały tych, którzy znajdują się w sferze działania przedewszystkiem do gwałtownego zamykania oczu i szukania ratunku w atmosferze czystej od nieznośnego swędzenia, drapania i kichania.

Dzięki tej broni w niejednym wypadku udało się policji amerykańskiej zwalczyć skutecznie wroga.

Gaz łzawiący zmusza, jak już wiemy, do momentalnego zamknięcia powiek, a tem samem napastujący staje się wrogiem bezsilnym, pozbawionym możności należytego użycia broni palnej lub noża. Nałożenie „żelaznych bransoletek“ i odprowadzenie do kryminału nie przedstawia już trudności żadnych.

Chloroacetofenon lub związki pokrewne o tem samem działaniu, zawarte w naboju, z chwilą oddania strzału wyrzucane zostają na odległość od 20 — 50 metr., w zależności od materjału wybuchowego, szybko tworzą chmurę napastnikom, która zmusza do gwałtownej ucieczki.

Nawet rozpędzanie tłumu dziś nie sprawia wielkich trudności. Przez użycie paru granatów łzawiących, można rozdzielić najbardziej rozagitowany tłum, zmuszając uczestników do szukania ratunku dla obolałych oczu poza strefą działania gazu drażniącego.

Istnieją również środki, które działają na organizm ludzki w ten sposób, iż człowiek pada jak rażony piorunem, tracąc częstokroć przytomność na kilkanaście minut.

Naprzykład bromoaceton działa w ten posób, iż odnosi się wrażenie jakgdyby się otrzymało silny cios między oczy, wrażenie to jest nieraz tak silne, że człowiek wprost pada na ziemię.

Użycie granatów lub pistoletów gazowych nie przedstawia niebezpieczeństwa dla życia ludzkiego.

Otóż granaty gazowe wyposażone w zapalnik czasowy, nie wybuchają, a tem samem nie mogą działać swojemi odłamkami. Jedynie spala się masa dymotwórcza, wydzielająca razem z dymem związki chemiczne drażniące.

Dlatego też użycie tych granatów nie naraża nikogo na żadne kalectwo, jedynie wywołuje przejściowe odruchy u tych, którzy znajdują się w sferze działania chmury gazowej.

Naboje pistoletowe działają podobnie jak i granaty, zawierają bowiem ampułkę z skroplonym gazem, która w chwili wystrzału rozpryskuje się w drobne kawałki, substacje w niej zawarte tworzyły dwa wrogie plemiona.

Zapomocą takich właśnie bomb łzawiących i samolotów udało się nie tak dawno władzom kolonjalnym zlikwidować niepotrzebną wojnę, jaką ze sobą toczą dwa wrogie plemiona.

Z samolotów zostały obrzucone oddziały walczące, a skutkiem działania łzawiącego, musiały zaniechać krwawej i wzajemnej masakry i tem samem podporządkować się władzom administracyjnym.

Król. Huta.

Ruchliwy i znany z owocnej pracy Miejski Komitet W. F. i P. W.

Jasne jest, iż używający pocisków gazowych musi sam dbać o własne bezpieczeństwo i nie narażać się na bezpośrednie stykanie się z powietrzem skażonem.

W tym celu osoby stosujące drażniące środki chemiczne liczyć się powinny z kierunkiem wiatru, a zarazem posiadać odpowiednie okulary lub maskę.

U nas w Polsce użycie przez władze bezpieczeństwa gazów drażniących nie ma tego zastosowania co w Ameryce, gdzie stróżom bezpieczeństwa grozi duże niebezpieczeństwo ze strony zorganizowanych band.

W Ameryce szereg instytucyj bankowych zmuszonych zostało do wprowadzenia specjalnych urządzeń, mających na celu przez wypuszczenie gazów ze specjalnych ukrytych zbiorników powstrzymanie rabunku kas a często ewentualnego przelewu krwi

Jak trudne mają nieraz zadania policjanci amerykańscy zrozumie to każdy, który widział ilustracje oddziałów lotnej policji, wyposażonych w aeroplany bojowe, auta pancerne, motocykle z karabinami maszynowemi oraz specjalne pancerze ochronne dla każdego z policjantów.

Wiktor Junosza.

SPORT — SZKOŁĄ HEROIZMU.

Każda z właściwości, jakiemi może się odznaczać człowiek — zdolna jest do wywołania podziwu, wzbudzenia szacunku, zrodzenia uniesień i zachwytów, jeśli tylko występuje w jaskrawej formie, w niecodziennem, rzadko spotykanem nasileniu.

Ekstazujemy się nieraz nad pięknem, głęboko schylamy czoło przed rozumem, hołd składamy dobroci; imponują nam bogactwo, siła, sława, zazdrość wzbudza zdrowie.

Niemasz jednak zdaje się cechy tak pożądanej i tak podziwianej, jak „bohaterstwo". Bohater jest niezawodnie „bohaterem" ogromnej większości młodzieży upragnionym celem, ku któremu dąży ona, przynajmniej w marzeniu, jest niezawodnie heroizm.

Jakież są cechy charakterystyczne „bohatera"? Przedewszystkiem odwaga. Odwaga bezgraniczna, ale nie ślepa, nie bezmyślna, a podporządkowana szlachetnemu celowi wysiłku, logiczna i przemyślana. Bohater gotów jest poświęcić się ofiarnie, lecz tylko w imię wzniosłej idei, dla osiągnięcia jakiegoś wyższego celu, i wtedy tylko, gdy ta ofiara będzie konieczna. Zbyt ceni wartość swego życia, by je oddać zadarmo. Ceni je nie dla siebie, nie dla uciech materjalnych, a dla tych korzyści, jakie żyjąc, przynieść może społeczeństwu. Nieraz umrze wprawdzie dla samego pięknego gestu, ale w słusznem przeświadczeniu, że ten gest oczaruje tysiące, zapali niezliczone serca.

Gdy więc młodzieniec zaszczytny swój cel bierze bohaterstwo — nie trzeba go nazywać pobłażliwie romantykiem ani pogardliwie pyszałkiem. Bohater prawdziwy jest nietylko chlubą i ozdobą dumy narodowej, ale i najpożyteczniejszym, najwydajniejszym obywatelem, najlepszym wychowawcą młodych pokoleń. Gdy więc ktoś chce takim zostać — nie trzeba studzić jego zapału.

Im więcej posiądziemy serc bohaterskich, im więcej mieć będziemy ludzi o stalowej woli, o żelaznych nerwach, o pogardzie bólu i cierpienia, o niezachwianej wierze w przyświecające im ideały i o zdolności do pracy olbrzymiej — tem słoneczniejsze będzie jutro narodu.

Właściwości, składające się na charakter „bohatera" niekoniecznie są wrodzone. Można je nabyć, można je rozwinąć sobie, można się w nich „wytrenować".

W życiu współczesnem istnieje niejeden teren działania zdatny być kuźnią heroizmu. Niemniej, wydaje się, iż nigdzie cnót niezbędnych nie nabędzie się tak łatwo i tak pewnie, jak na boisku sportowem.

Łuczniczki ze swym opiekunem, propagatorem tego sportu kpt. Schichtingerem.

Ujęta w ramy przepisów regulaminu i przepisów kurtuazji walka sportowa uczy walczyć w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Wymagając wyładowania maximum energji, wyciągnięcia z organizmu wszystkich jego możliwości, uczące dążyć do prześcignięcia wszystkich, do rekordu — stwarza tę atmosferę psychiczną, wprowadza w tę dziedzinę nastrojów, z których wyrastają dzieła wiekopomne.

Nie od każdego wymaga się, by przepłynął Atlantyk w czółnie jak Gerbault, lub przeleciał ponad nim w samolocie jak Lindberg. Wystarcza, by się zapaliła maleńka iskierka, iskierka, która może nigdy nie przekształci się w jasny płomień — ale da jednak trochę blasku, trochę światła. Wystarcza, by młodzieniec został heroizmem zarażony.

Tę zarazę w dawkach skromnych i nieszkodliwych znajdziemy na każdem boisku sportowem. Roznoszą ją nieraz znakomitości wszechświatowe, a często, bardzo często ludzie zupełnie nieznani. Wielkie czyny dostępne są bowiem dla wszystkich, byleby się tylko nauczyli chcieć.

Boisko piłkarskie, gdzieś w głuchej prowincji. Kawał nierównego gruntu, jakieś krzywe bramki, drobny złośliwy deszczyk; wokół nieogrodzonego boiska kilkunastu gapiów; w pośrodku — przygodny sędzia i zamorusani gracze w różnorakich kostjumach. Coś mało przypominającego mecz o mistrzostwo Ligi; nietylko jeśli chodzi o szatę zewnętrzną, ale również i co do poziomu gry. Zawzięta, ale bezplanowa kopanina, krótko mówiąc, zdecydowane partolenie. Jedna z drużyn jest jednak o wiele silniejsza. Zdobyła już z półtuzina bramek i raz po raz zagraża strzeleniem jeszcze nowego goala. Ale bramkarz zwycięzonych, siedemnastoletni podrostek, nie daje za wygraną. Miota się jak szatan, rzuca się z determinacją pod nogi napastnikom. Nieraz już, miast w piłkę, twardy but przeciwnika trafił w rękę, w pierci nawet w głowę. Nie zmniejsza to zapału chłopaka. Znowu i znowu rzuca się z zaciśniętemi zębami w wir walki, cały w błocie i krwi. Wreszcie po gwałtowniejszem jeszcze, niż poprzednie, zderzeniu ze starszem i silniejszem cudzym „skrzydłowym" — pozostaje nieprzytomny na mokrej trawie. Znoszą go z boiska, cucą. Gdy tylko przyszedł do siebie, zapytał pośpiesznie:

— A kto mnie zastąpił?

— Józek.

— Oj, muszę wrócić, on tyle przepuści.

— Ależ wszystko jedno, i tak przegraliśmy. Cały obity.

— Nie, muszę wrócić, zawsze coś uratuję.

I, kulejąc, chłopiec wraca na swój posterunek, by honor drużyny mniej ucierpiał. Drużyny, zajmującej ostatnie miejsce w klasie C.

Marsz szlakiem Kadrówki. Meta w Kielcach. Przeszło już czterystu zgórą strzelców. Przeszli już wszyscy, którzy mogli liczyć na indywidualne wyróżnienie. Idą teraz szare szeregi tych, którzy pracują dla swoich zespołów.

Idzie oto strzelec, taki jak tysiące innych, idzie i zatacza się. W kurczowo zaciśniętej dłoni buteleczka, z której przez rozdęte nozdrza wymęczony do ostatnich granic młodzieniec wchłania podniecające opary amoniaku. Trzeba przejść jeszcze kilkanaście metrów. Po 120 kilometrach — wydaje mu się to nieskończenie dużo. Zabiegle krwią oczy z trudem rozpoznają białą linję na bruku. Jeszcze jeden krok w prawo, drugi w lewo potem rzut do przodu — i chłopak jak długi runął na twarde kamienie. Ale już za metą. Doszedł.

Czy walczył o sławę dla siebie? Nie. Zginął w szarym tłumie, miał przed sobą czterystu kolegów. Czy walczył o sławę dla swego oddziału? Okazało się, że nie, bo drużyna jego, zdekompletowana, została zdyskwalifikowana dnia poprzedniego. Czemuż więc szedł, wbrew znurzeniu śmiertelnemu, czemuż płuca zmęczone sycił amoniakiem, czemuż tłukł swoje obolałe kości na kieleckim bruku? Wyszedł z Krakowa, by dojść do Kielc. I postanowił dojść za wszelką cenę. I dowiódł sam sobie, że to chce — to może.

Tenże marsz szlakiem kadrówki. Pewien drużynowy, już w pierwszym etapie, prowadzącym z Krakowa do Miechowa, pośliznąwszy się nieszczęśliwie, skręcił nogę. Nie wycofał się jednak i nie opuścił powierzonego jego pieczy zespołu. Szedł razem z nim, prowadził go, kulejąc. Noga bolała coraz więcej, iść było coraz trudniej. Odstąpiło wielu silniejszych. Lecz drużynowy szedł dalej, z nieludzkim wysiłkiem, przemagając ogromny ból. Nietylko nie powstrzymywał drużyny i nie korzystał z niczyjej pomocy lecz pobudzał jeszcze do zwiększenia tempa, do coraz większego pośpiechu. W pewnych chwilach chora kończyna dokuczała mu tak niemożliwie, że nie mogąc już wytrzymać, przez dłuższy czas skakał na jednej nodze; po policzkach jego spadały wtedy ciurkiem duże, bolesne łzy żalu i rozpaczy. Ale przebył tak sto kilometrów. I na mecie ujrzano, jak na jednym z miejsc najlepszych przybył zespół, prowadzony przez kulawego młodzieńca o twarzy wykrzywionej bólem nad siły i uniesieniem ekstatycznym.

Postępy odwagi ludzkiej, postępy samego pojęcia odwagi są przeraźliwie szybkie. Przedsięwzięcia, do niedawna będące wprost nie do pomyślenia, stają się teraz faktami, nad któremi przechodzi się obojętnie do porządku. Czyn bezczelnie śmiały, o którem ćwierć wieku temu marzyliby, jak o rzeczy niedoścignionej ambitni, rezolutni młodzieńcy, dziś wydaje się normalnym, do-

stępnym każdemu dzisiejszemu człowiekowi. Zdecydowałby się nań nie jeden tuzin, zdecydowałyby się setki tuzinów naszych siedemnastolatków.

Jedni z wyrosłych na gruncie sportowym bohaterów znani są całemu światu. Cały szereg innych pozostaje i pozostanie nazawsze w cieniu. Potrzebni są i pożyteczni, chlubią i zdobią naród nietylko ci rycerze znakomici, ale — może jeszcze więcej ci rycerze nieznani.

Życie każdemu przeznacza inną rolę, niejednakowo głośną i wybitną, ale jednakowo pozwalającą dojść do szczytu wielkości. Wielkim jest bowiem siwy generał, który siedzi nad mapą o setki kilometrów od placu boju wygrywa bitwę i zwycięstwo zdobywa dla swojej Ojczyzny; ale niemniej wielki jest żołnierz analfabeta, ginący z bagnetem w ręku na drutach kolczastych. Są sobie bliscy, sąsiadują tak, jak Łuk Tryumfalny Napoleona lub pomnik Księcia Józefa z Grobem Nieznanego Żołnierza.

Droga ku wyżynom otwarta jest dla każdego. Wystarczy postawić sobie cel szczytny i piąć się ku niemu.

A cóż lepiej niż sport, uczy stawiać sobie cele trudne do osiągnięcia i dążyć do nich z całą energją, z całym wysiłkiem?

Czyn bohaterski jest zawsze rekordem. A stawianie rekordów — to przecież istota sportu.

I można twierdzić bez najmniejszej przesady, że najlepiej przygotowanym do stawiania rekordów ofiarności i poświęcenia na niwie społecznej będzie właśnie ten, kto za młodu nauczy się stawiania skromnych rekordów na arenie sportowej; z maleńkich bohaterów boiska, marszu szlakiem kadrówki, bokserskiego ringu czy tatrzańskich grani wyrastają bohaterowie wielkiego szerokiego życia, taksamo jak bohaterowie Termopil wyrośli w stadjonie Olimpijskim.

JAK SIĘ NAUCZYŁAM STRZELAĆ.

Zbyt powszechnem jest jeszcze mniemanie, że kobiety boją się broni palnej. Dla przekonania „oporuych" podajemy poniżej wywiad z jedną z członkiń kobiecego P. W. na Śląsku.

Jak sie przypomnia, jak ech się downiej gweru boła, to sama sie ze siebie śmioć musza. Ale nie no jo sie przed gwerem boła, bo na Śląsku wszystkie dziołchy przed tym potworem strach miały i dotąd jesce dużo sie przed gwerem boi. Pierwszy roz w życiu ujrzałach gwer bez powstanie. Bez toż iże brat i ojciec byli powstańcami, to nie eno swoje ale lo wszystkich powstańców gwery do nos do domu przynosili. Boże kochany! jak ech to ujrzała to myśleli wsyscy isz mie musza święconą wodą kropić, coch tak rycała łod strachu. Nie pomogło żodne godanie od drugich, że jak tam kulki niema w w pojstrzodku to mi sie nic nie zrobi. Jak ktoś eno do ręki gwer wzion to wyślałach, iż mutrze pod kiecki wleza. Powstanie przeszło i jo lo wszystkiem zapomniała. Aż tu naros słysza iż ze Śląska na obóz pojadom. A bez tosz iż to same słowo obóz było ciekawe, dałach się tysz zapisać. Na obóz tyn przyjechało nos 480 dziołch. Ze Śląska przyjechało nos 14-noście. Jak nom sie tam z pocontku nie podobało! My były naucone dugo spać, a tam trzeba było wcas stować. To tysz z pocontku wszystkie becały. Jo sie myślała tak: kiej ech tu przyjechała, to musza pokozać ech nie jest żodnom ślimajbom i pomału zaczłach sie do wszystkiego przyzwycajać. Jak nom zacła instruktorka lo strzelaniu godać pomyślałach ech: „mos djoble tabaka". Ale widza że to eno my ze Śląska takie niedorajdy i choć mi serce tomek, tomek... godało ale zaczłach sie ucyć. Teroz dopiero widziałach że przy tym żodnego strachu niema. Ale jak ech pierwszy roz z flobertu strzelała to rencyska mi łogrommie dygotały. Po mału i to przeszło. Jusz nojgorzej boło przy ostrym strzelaniu. Przy stanowiskach stoły instruktorki i jedyn sierżant. Przy mojem stanowisku prawie stoł sierżant. Łon zamiast mioł na mnie dować pozór to zacon z dziołchami godać. Jo sie myślała: cekej jo i bez ciebie byda strzelać. Ale nie tak dobrze boło zrobić, jak pomyśleć. Jak ech pierszo kula puściała a mnie koplo, to mnie meter w zadek pocisło, a łzy mi wjelkie jak grochy z łoc leciały. Sierżant zacon sie se mnie śmiać. To tysz ech prędko moje łzy obtarła i pomyślałach sie: prawie ci ty ślimoku nie pokoza iże płaca. To tysz teraz nigdy nie chca z karabinu strzelać. Nie wiem może kedy przyjdzie cas że tak samo byda strzelać z karabinu jak z flobertu strzelom. Jak ech się go dowiej boła, to teroz jak go widza, to choćby kulki z piekła wydobyć, ale musza strzelać.

Jest ech pewno, że kto roz poprobowoł strzelanio tyn nigdy tego sportu nie popuści. Mom przykłod z tego oddziału pw. kaj jo nolcża. Z pocontku to sie wszystkie boły, a teroz jusz połowa snich umie strzelać a te drugie tysz sie chcą ucyć. Pierniką! jakby to dobrze było żeby i ta gorstka bojoncych poszła za przykładem tych śmiałych żeby i my Ślązacki były zalicone do odważnych jakich jest dużo w innych dzielnicach Polski. Niech i Polska sie pokwoli ze swojemi dziołchami tak jak niemcy sie chwoli ze swojemi. Wszędzie łopisują „Das Weib im Stahlhelm". Pokażmy że my w Polsce więcej poradzemy co w Niemcach. Niech sie eno nasze dziołchy

weznom pierzynem do roboty i wszystkie sie dajom zapisać do PW. to nie eno w kraju zasłyneny, ale i za granicom nos powożać bedom.

Z. K.

Objaśnienia: gwer — karabin, dziołchy — dziewuchy, eno — tylko, pojstrzodku — w środku, zaclach — zaczęłam, pierzynem — piorunem, pokwoli — pochwali.

JAK TO W OBOZIE JEST RADOŚNIE...

Cisza... Ani turkotu kół nie słychać, ani trąbek samochodowych, ani piekielnego szumu tramwajów... Cisza zupełna.

Jedynie od czasu do czasu kroki drobne, nie wojskowe a jednak miarowe przypominają, że ktoś czuwa. W blasku księżyca ukazuje się sylwetka małego żołnierzyka, który co chwila przystaje, ziewa na głos, jakby chciał siebie samego ostrzec, że czuwać musi. On, dummy z zadania, niemal żołnierz zupełny, świadom swej roli harcerza.

A — tam, w Warszawie, wiedzą o tem, że on jest tutaj... na posterunku. Pisał bowiem przed kilku dniami, o swej kolejce służbowej, o niespaniu, odpowiedzialności, o nocy, obowiązkach wartownika; muszą wiedzieć, że on dzisiaj czuwa, a cały obóz śpi. Gdy Janka, siostrzyczka się dowie, cieszyć się będzie i opowiadać koleżankom o nim: Władzio pełnił wczorej służbę w obozie, wszyscy spali, ciemno było, cicho zupełnie, on sam jeden, bez broni, dzielny, odważny, zahartowany...

...pobudka! Wstać... wstaaać!

I nagle Władek przestał być wartownikiem, przestał być sam, ze swemi myślami, przestał ziewać.

— Druhu Drużynowy, melduję posłusznie, że w nocy nic nowego nie zaszło. Będzie pogoda, będzie cudnie, pójdziemy do lasu, pójdziemy się kąpać, wszyscy, wszyscy. Ja umiem pływać lepiej, niż Janka... Druhu Drużyn...

— Dosyć! Idź spać.

I prysnął czar Władzia, wyśniony na warcie... Ani słowa uznania, ani pochwały, ani zapytań, tylko rozkaz: idź spać... Na złość nie pójdę spać, tylko leżeć będę pod namiotem, sam, umyślnie sam, aby mnie Drużynowy nie widział, ani nikt z kolegów... Dobrze, że niema tutaj Janki, onaby się śmiała ze mnie, że tyle meldowałem... wstyd.

...A tymczasem w obozie wrzało, jak w ulu. Jedni się myją, inni zaścielają łoża, inni zamiatają... ruch, rozmowy, śpiewy, pogwizdywania, swoboda, radość. Po chwili rozkaz: zbiórka i wszyscy stają w dwuszeregu, z wyjątkiem Władka, który napewno już chrapie... na złość drużynowemu.

— Modlitwa!

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki
I chwali Stwórcę każdy, co żyje... Jest w tym śpiewie potęga modlitwy, powtarzanej corano przez żywioł wszelki z pokorą i radością jednocześnie, że nad nim przeszła nieszkodliwa ciemność nocy, że zbudziła go światłość pracy dziennej... Cóż dopiero młodzież? Młodzież obozowa, na której piętno radości życia wycisnęła młodość beztroska. Ona tę pieśń śpiewa całą piersią i całą potęgą swej duszy, chwaląc Stwórcę jako Najwyższego Komendanta. Gdyby tej pieśni nie było w programie dnia, onaby śpiewała hymn słońca, życia radości, byle nie rozpoczynać dnia smutno, bez oddania hołdu Stwórzycielowi przyrody. Tę pieśń słyszy się lepiej i lepiej odczuwa na łonie wonnej przyrody, aniżeli w koszarach, w domu, w szkole...

Tobie śpiewa żywioł wszelki,
Bądź pochwalon, Boże wielki!

. . . . . .

Święto W. F. i P. W. w Bochni.

Start do setki.

Śniadanie po gimnastyce smakuje wszystkim bez wyjątku. Niema ani jednego grymaśnika, ani jednej zachcianki na lepsze jedzenie. Aż uszy się trzęsą, gdy znikają w żołądkach kromki chleba, bułki... Potem mycie menażek bez kucharki, szybko i na czysto. Każdy wie, jak to zrobić, gdzie menażkę przytroczyć, aby w razie alarmu było wszystko na swojem miejscu. Za chwilę bowiem przegląd namiotów, potem znowu zbiórka i wymarsz na ćwiczenia, na zajęcia.

Po zajęciach raport, odbiór poczty, czytanie listów od rodziców, rodzeństwa, kolegów, — znowu gwar w obozie i wreszcie upragniony obiad. Rozdaje go kucharz-kolega, w białym berecie na głowie, w białym fartuchu i z wielką chochlą w ręce. Ma minę poważną, i z powagą nalewa każdemu podchodzącemu zupę do menażki, a pomocnik-kolega (kuchcik) rozdziela mięso i jarzynę według wskazówek druha-kucharza. Temu tłuste, temu kawałek chudego mięsa, temu znowu żylaste. — o każdym pamiętaj druhu bo inaczej protest na miejscu. Każdy odejść od kuchni musi w zadowoleniu, inaczej rola kucharza nic nie warta.

Obiad... w całej pełni. Janek pod drzewem je najpierw mięso, a potem wypija duszkiem zupę. — Stach u wejścia do namiotu wyciera już menażkę, bo podrodze do namiotu zdążył już zjeść zupę, mięso i jarzynę, — musi więc czuwać z pod namiotu, kiedy będzie sygnał na legumine, — Michaś z Antosiem założyli się, że zjedzą jeszcze „jedno repete": czy kucharzowi zostało co jeszcze w kotle? Wygra napewno Michaś, który twierdzi, że kucharzowi nic nie zostało. Maciuś ze smutkiem siedzi w pobliżu kucharza, ze świecącą menażką na kolanach i co chwila zapytuje druha-kuchcika kiedy będzie następne danie.

— Człek zawsze tylko czekać musi, aż się druh z obiadem wygramoli...

— Cóż to druh nie jadł nic jeszcze?

— Jadłem tylko zupę, mięso i jarzynę i na leguminę doczekać się nie mogę.

Apetyt mają wszyscy, — niema między harcerzami ani jednego, któryby w zajęciu obiadowem nie brał udziału czynnego. A po obiedzie zasłużony odpoczynek i chrapanie bez rozkazu. Zdawałoby się, że to nie ci sami leżą na pryczach obozowych, tacy bowiem cisi i bezgłośni. Jedynie w namiocie komendy słychać rozmowę, którą prowadzą pomiędzy sobą instruktorzy. Mówią o programie popołudnia i dnia następnego.

Po odpoczynku marsz nad rzekę i hałaśliwa kąpiel. Oczy drużynowego śledzą każdy plusk, każdy ruch rąk, aby w razie wypadku rzucić się na ratunek tonącemu. Każdy bowiem harcerz musi nauczyć się pływać nie tylko dla rozrywki, ale również dla umiejętności ratowania tonących. Jest bowiem obowiązkiem każdego harcerza: służyć drugim pomocą.

Kąpiel słoneczna... zaczynają się zabawy i gry sportowe. Oszczep, dysk, skok wdal, wzwyż, wspinanie po linie, bieg, piłka nożna, koszykówka, siatkówka, krokiet, palant. Bóg raczy wiedzieć, jakie jeszcze wymysły, byle się zabawić, stać zręczniejszym, niż wczoraj, niż dzisiaj rano. A w zabawach nauka dyscypliny, posłuszeństwa, nauka rywalizacji, zdobywania męstwa.

— gwizdek... sprzęt na miejsce!... Zbiórka.

Radosna zbiórka, gdyż oznacza ona zapowiedź wolnych godzin. Po zbiórce przechadzka, pisanie listów, odwiedzanie znajomych... aż do samego wieczora.

I gdy zmrok zapada, roziskrza się ognisko, a przy niem rozlega się metalowy głos gawędziarza obozowego, potem śpiew wśród zalegającej ciszy nocnej, — modlitwa i udanie się wolnym już krokiem na nocny spoczynek. Zostaje tylko wartownik...

Słychać tylko gwar koników polnych, odgłos spóźnionych turystów... Coraz ciemniej, ciszej, majestatyczniej, smutniej. Noc, potężna noc ze swym panem księżycem, królewiczem bladym. Jedynie gwiazdki filutarnie błyszczą i zerkają swemi oczkami, jak gdyby śmiały się, że wreszcie panują nad światem, swobodne i piękne.

A jedna z nich uparcie spogląda na wartownika i przykuwa go wzrokiem do siebie. Nad obozem zaś płachta ciemności rozpostarta na całą noc...

Żelazny.

Z DZIEJÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W POLSCE.

(Ciąg dalszy).

Przysposobienie wojskowe w Polsce przed powstaniem 1863.

Po licznych a nieudanych próbach wzniecenia ogólnego powstania w Polsce, spiskowcy doszli do przekonania, że niepowodzenia ich były wywołane niedostateczną agitacją wśród szerokich mas ludowych, oraz złem wyszkoleniem bojowem organizacji. W celu przygotowania dostatecznej liczby instruktorów wojskowych, założono na kilka lat przed wybuchem powstania 1863 r.: **szkołę wojskową** w **Cuneo**

Spełniła ona w czasie roczne-

go istnienia swoje zadanie i wyszkolił zastęp instruktorów, którzy okazali się użyteczni zarówno przy szkoleniu spiskowców, jak wczasie późniejszej rozprawy orężnej.

W latach 1861—1863 na terenie Kongresówki wrzała wytężona praca na polu przysposobienia wojskowego. W ustronnych budynkach odbywały się wykłady o sztuce wojennej, w lasach zaś urządzano ćwiczenia i nawet manewry. Kiedy zaś dnia 8. stycznia 1863 roku rząd rosyjski ogosił zapoduszczeniem, Wielopolskiego branke rekrutów, hory polskie zaroiły się od zbrojnych spiskowców. Chroniąc się przed następującemi Moskalami, spiskowcy kończyli pośpiesznie swoje wyszkolenie wojskowe i gromadzili broń i amunicje.

W nocy z dnia 22 na 23 stycznia rozpoczęto powstanie, w czasie którego członkowie powstańczych organizacyj spiskowych przez 18 miesięcy opierali się przemożnym, świetnie wyćwiczonym i uzbrojonym siłom moskiewskim. Gdyby udało się im poruszyć masy chłopskie, rezultat walki byłby prawdopodobniej korzystniejszy dla nas! Ówczesne organizacje p. w. i w. f. spełniły świetnie swoje zadanie.

W ciągu blisko pół wieku po upadku powstania styczniowego nie miała Polska ani wojska, ani wojskowych organizacyj spiskowych.

Dopiero rezolucja w 1905—1906 roku poruszyła społeczeństwo polskie. Okazało się, że despotyczny nastrój Rosji carskiej nie jest czemś niewzruszonem, że zmienione konjunktury polityczne mogą przynieść wyzwolenie narodowi polskiemu. Ruch niepodległościowy, który po upadku powstania w 1863/64 r. powszechnie był uważany za szkodliwe szaleństwo, odżył z podwójną siłą i zaczął po raz pierwszy w dziejach naszych zjednywać dla swej ideologji także i lud polski. **Klasa robotnicza, obok postulatów społecznych, wypisała na swych sztandarach również i hasła narodowe.** (Polska Partja Socjalistyczna, Narodowy Związek Robotniczy). Najczynniejsza z partyj robotniczych okazała się P. P. S.

Polska Partja Socjalistyczna.

Ufna w poparcie większości narodu P. P. S. rozpoczęła w 1904 roku walkę z potężnym caratem rosyjskim. Zainicjowała ją demonstracją proletarjatu warszawskiego przeciw mobilizacji Polaków na wojnę rosyjsko-japońską. Wkrótce potem rozszalał się na terenie b. Kongresówki terror organizacyj bojowych, które nie mogąc wystąpić do otwartej walki z Moskwą, utrzymywały władze rosyjskie w ciągłem strachu i niepewności. Chwilami zdawało się, że sporadyczne napady bojowców na urzędy i posterunki policyjne (bitwa pod Rogowem, zdobycie Ostrowca), przemieniają się w powstańczą gerylasówkę. Niestety, szybki upadek rewolucji w Rosji i napływ elementów niepożądanych do bojówek socjalistycznych sprawiły, że te piękne zamiary zostały udaremnione, a sam ruch proletar-

A. KOTULSKI.

SREBRNA STRZAŁA.

Niemka bystro spojrzała na swego gościa. W oczach jej zapalił się płomień, ale zgasł, nim go Sidowicz mógł spostrzec. Zwróciła rozmowę na temat wywiadu. Usiadła przy małym Roemingtonie i stawiając rzeczowe pytania, szybko wystukiwała odpowiedzi Sidowicza na klawiaturze maszyny.

Wkrótce wywiad był gotów.

A teraz proszę mi opowiedzieć o sobie. To będzie nowy wywiad, ale tylko dla mnie... — dodała kokieteryjnie.

Sidowicz rozpoczął spowiedź. Zwierzał się ze swoich pomysłów, wyśmiewał niektóre jako zbyt fantastyczne, do innych się zapalał. Później mówił o niej, jak wielkie wywarła na nim wrażenie, jak niecierpliwie oczekiwał jej dziś na lotnisku... aż wreszcie słowa coraz cichsze zamilkły pod ustami, któremi przywarł gorąco do białego ramienia, wychylającego się z szerokiego rękawa tea-gownu.

Twarz Niemki była chłodna i opanowana. Tylko ręce zdradziły na moment, jakby chęcią buntu. Zwolna jednak popełzały, jak dwa jasne węże, ku szyi lotnika i objęły ją silną obręczą.

Gdy jednak pieszczoty zaczynały być coraz śmielsze, Margit zerwała się i znaczącym wzrokiem spojrzała na zegarek.

Dochodziła dwunasta. Trzy godziny zleciały szybko.

— A więc pojutrze... walka o sławę?

— Tak pani. — Połowę dnia spędzę w powietrzu. Próbne ewolucje... Od godziny szóstej na pani usługi.

— Zatem po szóstej przyjadę na lotnisko z kodakiem. Trzeba wyfotografować ze wszystkich stron „Srebrną Strzałę", przyszłą tryumfatorkę.

Podała mu obie ręce. Chciał przyciągnąć ją ku sobie, ale Niemka, usuwając dłoń z uścisku, dotknęła dzwonka na służbę.

— Dobranoc panu. Późno już... Do jutra...

Wyszedł oszołomiony.

Kapitan powitał go mrukliwemi uwagami, że robi źle, nie szanując się i wracając tak późno.

— Lumpki zostaw sobie na później, po zawodach. Narazie myśl tylko o groźnej konkurencji — brzęczał Działota, ale rozmarzony lotnik, puszczał mimo uszu

jacki stłumiony w morzu krwi i prowokacyj.

Stowarzyszenie te nie mogą na większą skalę rozwijać żywszej działalności na terenie b. Kongresówki, ponieważ władze rosyjskie po stłumieniu rewolucji społecznej, były dość silne, aby przeciwdziałać jakiejkolwiek intensywniejszej agitacji antypaństwowej. To też bardzo rychło przeniosły się ich zarządy do Małopolski, gdzie nieprzyjazny Rosji rząd austrjacki, pozwalał na podsycanie irredenty polskiej w Rosji.

Powstają tam: — „Związek Walki Czynnej". „Organizacja Armji Polskiej". „Związek walki czynnej" zakłada w 1907 r. we Lwowie pierwszą tajną szkołę wojskową. Do Małopolski zaczynają ściągać bojowcy z Kongresówki. **W Małopolsce znalazł się były wódz socjalistyczny — Józef Piłsudski.**

Strzelcy.

W roku 1912, kiedy mało nie doszło do wojny austrjacko-rosyjskiej, działalność organizacyj wojskowych nabrała wielkiego rozpędu, **a na czoło polskiego ruchu wojskowego wysunął się „Strzelec".** Gros jego przywódców stanowili bojowcy socjalistyczni, emigranci z Królestwa, ludzie energiczni, ideowi i zdecydowani na wszystko. **Najwybitniejszą osobistością w ruchu strzeleckim był Józef Piłsudski, który też bardzo prędko stał się duchowym i materjalnym kierownikiem ruchu wojskowego w Polsce.**

Na ogół stwierdzić można, że aczkolwiek ruch strzelecki rozwijał się wspaniale, w dniu wybuchu wojny światowej, daleko było jeszcze do tego, aby jego ideologja dominowała w Polsce.

W czasie wojny strzelcy chlubnie spełnili swoje zadanie 6 sierpnia 1914 roku wkroczyły pierwsze ich oddziały do Kongresówki pod wodzem Józefa Piłsudskiego. Ogłoszono powszechną mobilizację wszystkich strzelców, wzywając ich do walki o Polskę. Gdyby mobilizacja udała się, stanęłaby pod bronią 30—40,000 armja młodzieży, która w poważny sposób mogłaby zaważyć na szali wypadków. Niestety, szybka mobilizacja dokonana przez rząd austrjacki, zabrała do armji zaborczej duży odsetek członków Związku Strzeleckiego, zamieszkujący Galicję. Równocześnie pośpieszny marsz rosyjski, który na samym początku wojny zajął Lwów i Małopolskę Wschodnią, uniemożliwił ściąganie ochotników z tej prowincji.

Większa część Królestwa znajdowała się również w rękach moskiewskich tak, że w pamiętnych dniach sierpniowych zaledwie cząstka młodzieży, przepojona ideałami niepodległości, mogła wziąć udział w walce o wolność swojej Ojczyzny.

W każdym razie w dniu 6 sierpnia organizacje strzeleckie przekształciły się w Legiony, stając się w ten sposób kadrą przyszłej Armji Polskiej.

Zmienne były losy Legjonów. Historja ich wymaga specjalnego opracowania. Tutaj zaznaczam tylko, że kunktatorska i obłudna polityka państw centralnych zmusiła bardzo prędko niepodległo-

---

jego uwagi. Gdy kapitan, nagderawszy się do syta, chciał udać się na spoczynek, zatrzymał go i przedstawił plan walki o nagrodę prezydenta.

Kapitan, gdy ujrzał szkice zamierzonych ewolucyj, sen uciekł z pod powiek.

— Na miły Bóg! Cudowne!... Ale to chyba malarz potrafi na płótnie przedstawić. Człowieku, czyś ty oszalał!? w powietrzu to jest niemożliwe... niemożliwe...

— Pokaż mi obliczenia... wytłumacz...

W końcu sceptycyzm kapitana, zgnębiony ścisłymi dowodami i zapałem młodego lotnika, cofnął się sromotnie. Działota uwierzył. Podał Sidowiczowi dłoń i rzekł wzruszony.

— Szczęść ci Boże!

Nazajutrz, w czasie południowej przerwy w zawodach, „Strzała" wyposażona w dymiący aparat, wystartowała i pomknęła w północnym kierunku.

Kapitan Działota pozostał na lotnisku i przyglądał się ostatnim pokazom sprawności.

Poziom popołudniowych lotów był nieszczególny. Sędziowie często pochylali się nad papierami, zapisując punkty karne. Senny nastrój począł ogarniać tłumy. Nie było naco patrzeć.

...Ostatni lotnik wylądował. Po krótkiej pauzie ogłoszono wyniki. Do finału zostali dopuszczeni: Marechalle, lotnik angielski, Smith, Sidowicz, porucznik niemiecki, Klauske, Haude — Ameryka, Guillermain — Francja i Tomkow Rosja sowiecka.

Rozgrywki o złoty medal awionetki miały się rozpocząć nazajutrz, o 2-giej popołudniu.

Niebo zapalało się już łunami zachodzącego słońca, kiedy nadleciał Sidowicz. Kapitan rzucił się ku niemu, pytając gorączkowo.

— No, jakże? Powiodło się?... Da się to zrobić?...

Młody człowiek, zmęczony kilkugodzinnym lotem, nie mógł odrazu odpowiedzieć. Ale twarz jego, jaśniejąca zadowoleniem, mówiła o powodzeniu śmiałej próby.

Paru słowami oddalił francuskich żołnierzy, chcących wtoczyć „Strzałę" do hangaru.

— Później, później!... Sam zawołam!... — Nie wiesz — zwrócił się gorączkowo do Działoty — nie było tu jeszcze pani Forster, tej dziennikarki niemieckiej? Miała sfotografować „Strzałę"... Boję się, czy nie zapóźno nadleciałem...

Zanim kapitan zdążył odpowiedzieć, za plecami obu, odezwał się dźwięczny, altowy głos.

ściowców polskich do założenia tajnych organizacyj wojskowych, któreby kontynuowały dzieło strzelca. Powstały: „Polska Organizacja Wojskowa“ (P.O.W), „Piechur“, oraz liczne drużyny skautowe. Praca tych organizacyj była nad wyraz owocna i przyczyniła się do szybkiego i nagół bezkrwawego rozbrojenia Niemców i Austrjaków w listopadzie w 1918 roku.

Równocześnie z wskrzeszeniem akcji idącej po linji ideologji strzeleckiej, — rozwinęła swoją działalność bojówka P.P.S.

Dnia 11 listopada 1918 r. padło w gruzy niemiecko - austrjackie panowanie w Polsce. Na murach Warszawy i Krakowa powiewały tryumfalne sztandary narodowe. Wkrótce potem i Poznań dostał się w ręce polskie. Powstała armja narodowa, na której czele stanął twórca Legjonów — brygadjer Józef Piłsudski. Członkowie organizacyj wojskowej mogli wyjrzeć na światło dzienne. Ogromna ich większość zaciągnęła się do wojska.

Rzecz jasna, że z chwilą powstania wolnego państwa Polskiego istnienie P.O.W. i „Piechura“ było zbyteczne. Organizacje te zostały zlikwidowane a członkowie ich weszli w skład szybko rosnącej Armji Polskiej.

Pierwsze lata istnienia Państwa Polskiego nie sprzyjały rozwojowi P. W. Wojna, jaką musieliśmy stoczyć z bolszewikami wciągnęła prawie całą naszą młodzież do szeregów tak, że nie było się komu ćwiczyć w cywilnych organizacjach P. W.

Po zawarciu pokoju ryskiego, też nie było lepiej. Naród nasz był zmęczony wojną, tak że nikomu nie chciało się „bawić w wojsko“. Zresztą gnębiła wszystkich inflacja i przewlekły kryzys gospodarczy. Dopiero koło roku 1924 kiedy opadła fala zmęczenia powojennego, P. W. stało się popularniejsze.

KRONIKA LOTNICZA I GAZOWA.

ANGLJA:

Budżet lotniczy Wielkiej Brytanji na rok 1929/30 wynosi dokładnie 19 645 100 funt. szt. t. j. około 885 000 000 zł. Stanowi to obciążenie około 20 zł. na jednego mieszkańca.

FRANCJA:

Budżet lotniczy Francji z roku 1929 wynosił 1 821 678 270 fr. t. j. około 637 000 000 zł. Jest to piętnastokrotny mnicjwięcej nasz budżet lotniczy. Stanowi to obciążenie około piętnastu zł. na jednego mieszkańca.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

Budżet lotniczy Stan. Zjedn. Ameryki Północnej z roku 1929 wynosił 68 000 000 dolarów czyli 608 000 000 zł. To stanowi przy 115 000 000 ludności obciążenie ponad 5 zł. na jednego mieszkańca.

NIEMCY:

Traktat Wersalski zabraniał Niemcom zupełnie budowy samolotów. Jednak naród niemiecki nieznający rezygnacji, z jednej strony przenosi część z swych najwybitniejszych fabryk do zaprzyjaźnionych lub neutralnych państw jak Holandji, Szwajcarji, Turcji, Szwecji i nadewszystko Rosji Sowieckiej a nawet do niedawnych swych przeciwników wojennych jak Italji, Anglji i Danji gdzie organizuje swą produkcję powojenną. Stosunkowo ograniczony budżet lotniczy państwa niemieckiego wynosi na rok 1929/30 26 500 000 mkn. t. j. około 56 000 000 zł. Jeżeli do tej sumy publicznie wiadomej dodamy zapomogi nieujawnione, to możemy w przybliżeniu powiedzieć, że lotnictwo niemieckie, na swe potrzeby ma dwa równej wielkości budżety lotnicze, państwowy i samorządowo-społeczny. Jeżeli przyjmiemy budżet z 1929 r. to obciążenie na jednego mieszkańca wyniesie przy 60 000 000 ludności około 2 zł.

ROSJA:

Nasz sąsiad wschodni zorganizowany jest w różne organizacje lotnicze, na których czele stoi najpotężniejszy „Osoawiachim“ liczący obecnie 4 000 000 członków. Zakres działalności tego stowarzyszenia, mniejwięcej odpowiadającego naszej L. O. P. P. (która liczy jak wiadomo zaledwie 10% tamtejszej liczby członków) jest niezmiernie wielki. Wyraźne maskowanie budżetu państwowego dla lotnictwa nie pozwala na cyfrowe zilustrowanie lotniczych działalności rządu. Według przypuszczeń opartych na niektórych danych jeden z ostatnich budżetów lotniczych wynosił około 70 000 000 rubli w zł. t. j. około 332 000 000 zł. co wynosi przeszło 2 zł. na jednego mieszkańca.

Jeśli weźmiemy niski stan kulturalno-ekonomiczny, znacznej większości zaludnienia olbrzymiego imperium sowieckiego, to powyższe obciążenie jednostkowe w zestawieniu i obciążeniami mocarstw zachodnio-europejskich jest zupełnie wyjątkowe.

CZECHOSŁOWACJA:

Budżet lotniczy Czechosłowacji z roku 1928 wynosił 128 000 000 koron czeskich czyli 34 000 000 zł. co stanowi podwójny budżet z roku 1927 a przy 13 500 000 ludności daje obciążenie około 2,50 zł. na jednego mieszkańca.

WŁOCHY:

Włoski budżet lotniczy wykazuje gorączkowy wzrost, bowiem w ciągu 7 lat wzrost ten ternastokrotnie, dochodząc w r. 1929 do 700 000 000 lir t. j. około 320 000 000 zł., co stanowi obciążenie około 8 zł. na jednego mieszkańca.

Reasumując, widzimy wielkie wysiłki organizacyjne i finansowe narodu, dla postawienia u siebie lotnictwa na jaknajwyższym poziomie.

Francja po przeorganizowaniu swojego lotnictwa uczyniła najwyższy wysiłek stawiając lotnictwo francuskie na poziomie odpowiadającym powadze i godności cywilizacyjnej Francji.

J. WYK Telefon 2418

KATOWICE, św. Jana 13

OPTYK DYPLOM.

APARATY FOTOGRAFICZNE KINEMATOGRAFICZNE

światowych firm Agfa, Kodak, Zeiss-Ikon po oryginalnych cenach fabrycznych na dogodnych warunkach.

Nowość: „BOX-TENGOR“ firmy Zeiss-Ikon Zł. 36.-

Ziemba Stanisław.

MARSZ NAD ODRĘ.

Podobnie jak w latach ubiegłych, odbędzie się i w tym roku tradycyjny Marsz nad Odrę, organizowany przez Komendę Główną P. W. i W. F., Związku Powstańców Śląskich. Jest on uczczeniem doniosłych wydarzeń historycznych, jakiemi są Powstania Śląskie.

Obok marszów „Szlakiem Kadrówki" i Szlakiem Batorego" jest to najpoważniejsza impreza marszowa w Polsce o charakterze wojskowo-sportowym. Dwa jeszcze marsze cieszą się dość dużą popularnością, jednak ogromem swym nie dorównują wyżej wymienionym. Są to marsz „Sulejówek — Belweder" i „Marsz Zadwórzański".

Znaczenie wszystkich tych marszów jest ogromne. Drużyny demonstrują w nich swoje wyrobienie fizyczne i wojskowe, staczają zaciętą walkę o pierwszeństwo, przed oczyma tysięcy patrzących się ludzi, przyczyniając się do spopularyzowania niezmiernie dla kraju doniosłej idei wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Ludzie z entuzjazmem witają po drodze zaciekle walczących marszowców, widząc w nich przyszłych Obrońców Ojczyzny.

Marsz nad Odrę oprócz walorów, które posiadają wszystkie podobne imprezy ma znaczenie jeszcze doniosłejsze. Odbywa się na ziemi będącej przez długie wieki podległej Niemcom, którzy nie mogą pogodzić się z obecnym stanem rzeczy.

A marszem demonstrujemy przed ich oknami naszą potęgę wojskową, dziarskość oddziałów, ducha, jaki w nich panuje, naszą sprawność organizacyjną, ostabiając tem wszystkiem smak germanów na Piastowską Ziemię.

Cały marsz, którego długość wynosi 103 klm. podzielony jest na trzy etapy i odbywa się w dwu dniach. Pierwszy etap w pierwszym dniu, drugi i trzeci w drugim dniu.

Start następuje w Słupnej pod Mysłowicami, w miejscu dawnego Trójkąta trzech Cesarzy, skąd biegnie pierwszy etap: **Mysłowice Orzesze** przez Mysłowice, Szopienice, Zawodzie, Katowice, Brynów, Ligotę, Piotrowice, Mikołów, Mokre, Bujaków do Orzesza. Długość tego etapu wynosi 42 klm.

Drugi etap: **Orzesze Rybnik.** Z Orzesza przez Zawadę, Bełk, Stanowice, Przegendzę, Paruszowice do Rybnika. Długość etapu 19 klm.

W Rybniku po przymusowym trzygodzinnym odpoczynku następuje start trzeciego etapu **Rybnik-Olza,** który biegnie przez Niewiadom, Rydułtowy Dolne, Rzuchów, Kornować, Pogrzebień, Lubomię, Rogowy, Bełszwicę, Gorzyce, Osiny, Olzę, do Trójkąta trzech Republik Polski-Czechosłowacji i Niemiec.

Technicznie marsz, który odbył się już trzy razy przedstawia się bardzo ciekawie.

W pierwszym marszu wzięło udział 34 drużyny, z czego 30 powstańczych. Ukończyło marsz 19 drużyn, w tem drużyna Policji Województwa Śląskiego, zdobywająca pierwszą nagrodę, reszta drużyn ze Związku Powstańców Śląskich. Na trzecim etapie Rybnik-Olza, był dozwolony bieg indywidualny. Czas zwycięskiej drużyny wynosił 16 godzin 56 minut 46 sekund. Indywidualnie najlepszy czas wynosił 14 godzin 50 minut 20,6 sekund. Uzyskał go Brocek Alfred z Komendy Powiatowej Związku Powstańców Śląskich Bielszowice. Marsz ukończyło indywidualnie 192 zawodników. Czas ostatniego 22 godziny 27 minut 22 sek.

W drugim marszu klasyfikacja indywidualna zostaje zniesiona ze względów technicznych. Na starcie zjawiło się 39 drużyn, w tem 2 Związku Strzeleckiego i 1 Policji Woj. Śl. Czas zwycięzców 14 godz. 19 min. 15 sek. Czas ostatniej drużyny 20 godz. 45 sek.

Widzimy więc kolosalny postęp naprzód, tak ilościowy, jak i jakościowy. Pełne dwie drużyny, a więc 26 ludzi uzyskuje wynik lepszy, niż zwycięzca indywidualny marszu pierwszego. Porównując zaś końcowe wyniki zauważamy, że ostatnia drużyna miała czas przeszło 2 godz. lepszy, jak końcowy zawodnik z klasyfikowany indywidualnie w roku poprzednim. Także ilość kończących marsz była o 7 drużyn większa niż ostatnio.

III. marsz urządzany w okresie uroczystości dziesięciolecia, przewyższał oba poprzednie pod każdym względem. Ilość drużyn startujących doszła do 69. Z tego dwie z Kolejowego P. W. 2 ze Związku Strzeleckiego, po jednej z Policji, Wojska (73 piechoty) Sokoła i Związku Hallerczyków. Kończy marsz 35 drużyn. Wyniki znacznie polepszono. I tak: zwycięzcy osiągnęli 13 godzin 45 min. 40 sek. zatem przeszło pół godziny lepiej, jak w roku 1928. Czas ostatnich wynosił 20 godz. 27 min. 30 sek. Tu również postęp jest widomy.

W drugim i trzecim marszu zwycięstwo odniosła drużyna Związku Strzeleckiego Kraków zdobywając dwukrotnie nagrodę przechodnię Pana Wojewody Dr. Grażyńskiego.

W przyszłości trzeba się liczyć z coraz większym rozrostem marszu przedewszystkiem pod względem ilościowym. Polepszenia wyników zbytnio spodziewać się nie należy, a to z tego tytułu, że istnieje choć niestwierdzony, kres ludzkich możliwości fizycznych.

MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI.

Chcę upamiętnienia bohaterskiego czynu Legjonów Polskich w r. 1914, wola wskrzeszenia tego cudownego porywu polskiego romantyzmu, współczesnych „błędnych rycerzy", którzy w sile kompanji odważyli się wystąpić, pod wodzą Komendanta Piłsudskiego przeciwko Rosji jako najgroźniejszemu z zaborców — powołały do życia w r. 1924 Marsz Szlakiem Kadrówki.

Marsz ten ma już swoją historję.

Jeżeli zachodzą pewne zmiany w jego regulaminie — to samo założenie pozostało nietknięte.

Życie pokazało, iż myśl wskrzeszenia historycznego momentu w postaci zawodów marszowych — była jaknajlepsza i najzdrowsza. Spadkobiercami Tych, którzy w r. 1914 przekroczyli granicę rosyjską w szeregach Pierwszej Kadrowej — jest młode pokolenie, młodzież Przysposobienia Wojskowego.

122 kilometry szlaku „Marszu" — Kraków — Kielce — powiązały w cudowny sposób Tych, co szli w garstce, osamotnieni — z tymi którzy teraz są urzeczywistnieniem hasła „Naród pod bronią".

Marsz zostanie rozegrany w dn. 6, 7 i 8 sierpnia, w 3-ch etapach.

Statystyka poprzednich marszów przedstawia się następująco:

Rok	zawod.	czas marszu
1924	94	24 g. 6 m.
1925	182	18 g. 18 m. 8 sek.
1926	910	16 g. 28 m. 47 sek.
1927	899	15 g. 13 m.
1928	842	12 g. 50 m. 15 sek.
1929	986	15 g. 5 m. 35 sek. (nowe przepisy).

W roku bieżącym wprowadzono inowację: strzelanie z broni długiej. Drużyna każda może oddać dowolną ilość strzałów w ciągu 1 minuty do celów polowych z odległości 100 mtr. Każdy trafny strzał przeliczony na czas wg. odpowiedniej tabeli — zostaje „potrącony" z czasu marszu.

Do „Marszu" zostaną dopuszczone drużyny, które przeszły eliminacje okręgowe.

Przewidywany jest udział 50 —60 drużyn.

T. M.

Z ŻYCIA SPORTOWEGO.

Ubiegły okres 2 tygodni upłynął pod znakiem zastoju jeżeli chodzi o ligę. Zaledwie trzy mecze rozegrano w dwie niedziele. Przyniosły one jednak sensacje w postaci porażki Legji do Polonji 1:3 i przesądzenie tem samym wiosennego mistrzostwa Ligi na rzecz Cracovii. Poza tem — cisza i spokój przerwana wieściami o niefortunnym wyjeździe Warty na tournee bałtyckie i przegrana 1:5 z Rig. F. Cl. w Rydze. Poza piłką nożną w lidze, — trzeba wspomnieć o mistrzostwach szosowych Polski rozegranych przy licznym współudziale zawodników (78 zgłoszeń — to rekord) o czem zresztą poniżej i o mistrzostwach lekko-atletycznych pań. Tym razem najudolniejszy z Okr. Zw. L.-Atletycznych — Pomorski z Bydgoszczy był organizatorem tej imprezy. Zebrała ona blisko 3000 publiczności — przy 60 zgórą zgłoszonych zawodnikach. Wyniki osiągnięto dobre, ale nie nadzwyczajne. Brak Walasiewiczówny, która przybędzie 1. sierpnia do Polski dawał się odczuwać. Drużynowo wygrała Grażyna przed AZS. Warszawa i Studjonemi (Kr. Huta). Poziom — ogórki — ot letni sezon.

Pewnym urozmaiceniem był przelot nad terytorjum Polski — uczestników raidu awionetek dookoła Europy z lądowaniem w Poznaniu i Warszawie. W raidzie bierze udział 12 maszyn polskich, z których 2 — wycofały się w drodze wskutek wypadków — na szczęście bez ofiar ludzkich. Jeżeli wspomnimy jeszcze, że wielką emocją dla zajadłych sportowców był „Tour de France" — bieg dookoła Francji — rozegrany w ciągu tygodnia na przestrzeni zgórą 5000 klm. a wygrany przez Francuza Leducq'a i mecz finałowy o puhar Davisa pomiędzy Francją i Ameryką, zakończony wysokiem zwycięstwem Francji 4:1 to zdaje się, że wyczerpaliśmy najważniejsze i warte odnotowania sensacje obecnego sezonu ogórkowego.

Emte.

Do najciekawszych wydarzeń sportowych ubiegłych dwóch tygodni zaliczyć trzeba przedewszystkiem mistrzostwa pływackie Górnego Śląska, które odbyły się na stawie Małgorzaty w Giszowcu, oraz bieg kolarski o mistrzostwo Polski na szosie, w którym brało udział szereg zawodników śląskich i którego część trasy prowadziła przez Górny Śląsk, a mianowicie Mysłowice, Giszowice, Katowice, Zalęże, Wielkie Hajduki, Kochłowice, Zgodę, Mikołów, Piotrowice i Katowice.

Bieg kolarski cieszył się na Górnym Śląsku dużem zainteresowaniem gromadząc na całej trasie całe masy publiczności, która z zainteresowaniem śledziła przebieg walki między czołowymi zawodnikami. Organizacja biegu na terenie Górnego Śląska bardzo wzorowa, cała trasa obsadzona bardzo licznemi posterunkami informującemi dokładnie zawodników o kierunku trasy.

Pomimo, iż na trasie odbywała się zacięta walka o jaknajlepsze miejsce w biegu, to jednak brakło jej zwykłej emocji, co znajduje wytłumaczenie w tem, że zawodnicy wystartowali w minutowych odstępach i byli rozsiani po całej trasie. To też było przyczyną, że rzadko spotkać można było grupkę kolarzy jadących razem.

Zwycięzcą biegu został Stefański z Amatorskiego K. S. Warszawa uzyskując czas 7 godzin, 7 min. i 8 sek. Drugie miejsce zajął Włokas z Zor w czasie 7 godz. 15 min. i 2 sek., na trzeciem miejscu uplasował się Klosowicz z T. Z. S. Łódź z czasem 7 godz., 19 min. i 16 sek. Dalsze miejsca zajęli Więcek (Bydgoszcz), Kośiński Legja-Kraków, Napieracz Legja-Warszawa, Daniel (Rewera) Stanisławów, Zaleski W. T. C. Warszawa, Tusznio (Broń Radom) i Krzysztofczyk (Viktorja Sosnowiec).

Bieg ten jakkolwiek przyniósł zwycięstwo zawodnikowi, który najwięcej na nie zasłużył — zakończył się jednak bardzo niemiłym incydentem, który raczej nazwać by należało swawolnym wybrykiem kilku niedyscyplinowanych chłopczyków. Przebieg tego niemiłego i nigdzie niespotykanego zajścia był następujący: Zawodnicy, którzy roszczą pretensje do tytułów mistrzowskich i którzy nawet takie tytuły posiadają, a to pp. Klosowicz, Napieracz, Więcek i inni odmówili przyjęcia przyznanych im nagród — motywując stanowisko swe tem, że doniesiono im, iż Włokas na trasie prowadzącej przez Górny Śląsk prowadzony był przez motocyklistę, oraz, że skrócił sobie trasę.

Jak przeprowadzone na miejscu dochodzenia ustaliły, zarzut podany jako motyw protestu przez tych zawodników okazał się kłamliwy, oparty jedynie na złej woli i zazdrości, że zawodnik śląski śmiał sięgnąć po tytuł mistrza polski i nawet zdobyć viecmistrzostwo. Taki sposób zwalczania przeciwnika jest godny potępienia, to nie

jest rywalizacja sportowa, to jest postępek, którego każdy szanujący się zawodnik powinien się brzydzić.

Fe! panowie mistrze, tak się nie postępuje, przedewszystkiem na zarzut stawiany Wlokasowi brak Wam dowodów bo o tem toście tylko słyszeli a jeśliby naprawdę fakt ten miał miejsce to jeszcze nie upoważnia zawodników-mistrzów do takiego samowolnego występienia przeciw organizatorom, którzy tyle pracy włożyli, by wam przysporzyć laurów mistrzowskich, przez których zdobycie imię wasze staje się głośne w całej Polsce i daleko za granicami naszego Państwa. Taka forma protestu przeciw jakimkolwiek niedomaganiom lub występkom przeciw regulaminowi nie jest żadnym protestem, lecz jest karygodnym wykroczeniem, za które należy się jaknajsurowsza kara, którą mamy nadzieję P. Z. T. K. nie omieszka nałożyć na tych panów.

Każdemu zawodnikowi wolno protestować — jednak protest winien być złożony władzy do tego powołanej i w formie przez tą władzę nakazanej, a gdy władza ta stwierdzi, że jest on uzasadniony, wówczas napewno nie omieszka odpowiednio wystąpić przeciw tym, którzy ośmielili się wydane zarządzenia czy regulamin w sposób niepozpisowy ominąć — ale wymierzanie sobie sprawiedliwości przez samych zawodników i to zawodników tej miary co wyżej wymienieni panowie, których obowiązkiem jest świecić przykładem jak przepisy szanować należy — nie wytrzymuje żadnej krytyki i nie znajduje żadnego usprawiedliwienia.

Jesteśmy przekonani, że panów tych spotka kara, na jaką zasłużyli.

A teraz kilka słów o tegorocznych mistrzostwach pływackich Górnego Śląska.

Zawody te zgromadziły na starcie bardzo liczny zastęp zawodniczek i zawodników mimo nie bardzo sprzyjających warunków atmosferycznych, przyczem zimna woda osłabiła w pewnym stopniu wyniki i uniemożliwiła zawodnikom wydanie z siebie maksimum swych sił.

Mimo tych wszystkich trudności uzyskano wyniki nadspodziewanie doskonałe — pobito bowiem 2 rekordy polskie i uzyskano 10 rekordów śląskich co dowodzi, że sport pływacki na terenie Górnego Śląska stoi wysoko i zyskuje z każdym rokiem na sile.

Mamy nadzieję, że wyniki uzyskane będą bodźcem do dalszej intensywnej pracy nad rozwojem pływactwa śląskiego.

Na wyróżnienie zasługuje młoda Jarkuliszówna, która swemi wynikami zwróciła na siebie uwagę całej Polski. Młoda ta zawodniczka stała się rewelacją polskiego pływactwa. Wyróżnić również należy Kaputka, nowego rekordzistę polskiego, a także Karliczka, który był bohaterem swego klubu w zdobywaniu punktów.

Organizacja zawodów bardzo wzorowa za co należy się szczególne podziękowanie Towarzystwu Pływackiemu Giszowiec ze swym niezmordowanym zarządem na czele.

Wyniki techniczne tych zawodów są następujące:

Sztafeta 3×100 m. stylem zmiennym panie: 1. EKS 5:54,4, 2. PKS 6:15,1.

200 m. stylem dowolnym panowie: 1. Karliczek (EKS) 2:44,2 nowy rekord Polski poprawiony o całe 20 min., 2. Halor (SKLA) 3:03,8, 3. Krzeczyk (SKLA) 3:19,4.

100 m. nawznak panowie: 1. Karliczek (EKS) 1:34,2, 2. Kolka (TPG) 1:36,4, 3. Machowski (KPS) 1:37,2, 4. Kaputek (SKLA) 1:38,4.

1500 m. stylem dowolnym panie: 1. Szmitówna (TPG) 31:39, 2. Ficówna (TPG) 31:44, 3. Baronówna (EKS) 34:09.

400 m. stylem dowolnym panowie: 1. Karliczek (EKS) 6:04 nowy rekord śląski poprawiony o 45 sek., 2. Skowronek (SKLA) 7:08, 3. Jurczyk (KPS) 7:17.

400 m. stylem dowolnym panie: 1. Szmitówna (TPG) 8:2, 2. Ficówna (TPG) 8:03. Kaizerówna na 25 m. wycofała się z powodu kurczu mięśni.

Skoki trampolinowe panów z 3 m.: 1. Maerz (TPG), 2. Schwanen (EKS), 3. Kuźnia (TPG), 4. Brzoguła (KPS), 5. Ziaja (KPS), 6. Wallach (KPS), 7. Pradella (Sokół), 8. Nowak II (Sokół), 9. Brzoguła (Sokół).

Musiał wycofać się po drugim skoku, nie startował natomiast Lubina.

Sztafeta 4×100 m. stylem dowolnym panie: Startowało ogółem 5 drużyn, w tem 3 z TPG, z których 2 zostały zdyskwalifikowane z powodu wczesnego startowania.

1. **TPG 7:04,4 nowy rekord śląski,** 2 EKS 7: 08, 3. KPS 8:38,4.

Sztafeta 3×100 m. stylem zmiennym panów: 1. EKS 4:19, 2. KPS II 4:34,2, 3. KPS I 4:40.

Finał biegu 100 m. stylem dowolnym panów: 1. Halor (SKLA) 1:15,4, 2. Pawlik (TPG) 1:18,2, 3. Duray (EKS) 1:21,6, 4. Walter (KPS) 1:24,1.

Finał biegu 20 m. stylem klasycznym panów: 1. Kaputek (SKLA) 3:10,2 nowy rekord Polski, 2. Nowak (KPS) 3:21,1, 3. Śliwiok (KPS) 3:22.

200 m. stylem klasycznym panie: 1. Jarkuliszówna (SKLA) 3:31,4, ustanawiając nowy rekord Polski, 2. Ficówna (TPG) 3:43,2, 3. Kaizerówna (TPG) 3:52,2.

Sztafeta 5 50 m. stylem dowolnym panów: 1. EKS 2:49,2 nowy rekord śląski, 2. SKLA 2:57, 3. KPS I 3:05.

Skoki wieżowe pań: 1. Liednerówna, 2. Klausówna (KPS).

Skoki wieżowe panów: 1. Maerz (TPG), 2. Musiol (Stadjon), 3. Kuźnia (TPG).

100 m. na wznak panie: 1. Kaizerówna (TPG) 1:48, 2. Ficówna (TPG) 1:56,4, 3. Menzelówna (EKS) 2:03,1.

Sztafeta 4×200 m. stylem dowolnym panów: 1. EKS I 12:30,4, nowy rekord śląski, poprawiony o 1:18,6, 2. SKLA I 12:40,4, 3. KPS I 12:6,4.

Sztafeta 5×50 m. stylem dowolnym panie: 1. TPG I 3:56, 2. EKS 4:14, 3. TPG II 4:21,3.

Skoki z trampoliny pań: Startowały tylko dwie zawodniczki, Klausówna (KPS) i Menzelówna (TPG). Ostatnia poza konkursem. P. Klausówna (KPS) osiągnęła ogółem 64,3 pkt., zajmuje wskutek braku konkurencji sąm faktu pierwsze miejsce.

Siersza.

Nowy gmach Sokoła.

P. Makoszewska (KPS) udziału w skokach nie brała z powodu choroby.

100 m. stylem dowolnym panie: 1. Raszdorfówna (Śl. K. L. A.) 1:32, 2. Jerkuliszówna (Śl. K. L. A.), pływała ona stylem klasycznym, ustanawiając nowy rekord Polski wynikiem 1:37,2, 3. Szmitówna (TPG) 1:42,1, 4. Krzemińska (TPG) 1:57.

Śl. K. L. A. — T. P. Giszowiec 4:0 (1:0).

W punktacji ogólnej, bez uwzględnienia punktów uzyskanych przez kluby w rozgrywkach o mistrzostwo w piłce wodnej: pierwsze miejsce zajmuje:

Towarzystwie Pływackie Giszowiec 231 punktami przed EKS Katowice 225 pkt., K. P. Siemianowice 148 pkt., Śl. K. L. A. Katowice 126 pkt., Stadjonem 8 pkt. i Sokołem Siemianowice 1 pkt.

1500 m. stylem dowolnym panowie: 1. Schwaen EKS 28:37 (nowy rekord śląski), 2. Jurczyk KPS 29:29, 3. Machoń Stadjon 32:44, 4. Jelonek SKLA 34:58.

W biegu tym Schwaen EKS pobił dotychczasowe rekordy śląskie na przestrzeniach 800, 1000 i 1500 m. o kilkadziesiąt sekund. Stein (SKLA) wycofał się.

W piłce nożnej nic zaszły chwilowo żadne zmiany, a uzyskane ostatnio wyniki o mistrzostwo Ligi Śląskiej przedstawiają się następująco:

I. F. C. — Śląsk Świętochłowice 2:2. Zawody mało interesujące, nie przyniosły zwycięstwa żadnej z rywalizujących drużyn, gdyż odbywały się w atmosferze niezdrowej — którą wprowadzili na boisko zwolennicy obu towarzystw nawołując swych graczy do gry brutalnej. To też w takich warunkach rozegrane zawody pozbawione były prawdziwej gry w piłkę nożną, a przeciwnie każdy spokojny widz odnosił wrażenie, że znajduje się wśród rozwydrzonych bestji, które czyhają tylko na zdrowie i kości swego przeciwnika, czy to na boisku czy też poza niem.

To co się obecnie dzieje na boiskach śląskich w czasie rozgrywek piłkarskich — tego nie można nazwać uprawianiem sportu, a raczej zaprawianiem się w bójkach. Czas najwyższy, by odnośne władze piłkarskie obudziły się ze snu i przeprowadziły tak konieczną sanację w tych naprawdę nigdzie nie spotykanych stosunkach, jakie tu na Śląsku w sporcie piłkarskim się dzieją.

Naprzód — Kolejowe P. W. 3:0. Naprzód grając na własnym boisku mieli do pauzy całkowitą przewagę nad słabo w tym dniu grającym przeciwnikiem i odnieśli zasłużone zwycięstwo.

Amatorski K. S. — K. S. 07 Siemianowice 4:1. Zasłużone zwycięstwo lidera Ligi. Gra pod znakiem przewagi technicznej i taktycznej A. K. S. su obfitowała w szereg ciekawych momentów i przyniosła dwa cenne punkty doskonałemu zespołowi z Król. Huty.

K. S. 06 Katowice — K. S. Dąb 3:2. Typowa walka o punkty, zakończyła się szczęśliwem zwycięstwem niezbyt dobrej w tym dniu drużyny Zależan.

I. F. C. — K. S. Dąb 1:3. Nieprzyjemna porażka drużyny katowickiej i to w dodatku na własnem boisku — przyznać trzeba, że K. S. Dąb zwyciężył zasłużenie. Drużynę I. F. C. widzieliśmy już w lepszej formie. Tak słabo grającego ataku Katowiczan nie można sobie wyobrazić. Atak tej niegdyś doskonałej drużyny przedstawia obecnie zlepej ludzi, którzy ani na chwilę nie mogą się zdobyć na jakąkolwiek wspólną akcję lub zrozumienie. K. S. Dąb grał w tym dniu znakomicie i już pierwsze pociągnięcia ataku przemawiały zatem, że zwycięstwo jest po ich stronie, tak się też stało. Do uzyskania zwycięstwa, nie wystarcza dobra technika w grze jak i kłóceniu się na boisku — trzeba w pierwszej linji grać i chcieć wygrać.

KS. Pogoń — Śląsk Świętochłowice. Wyniku na początku nie dajemy, gdyż je-

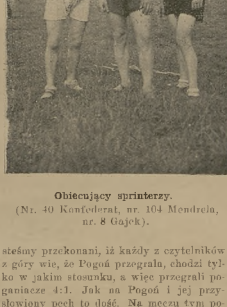

Obiecujący sprinterzy.
(Nr. 40 Konfederat, nr. 104 Mendrela, nr. 8 Gajek).

steśmy przekonani, iż każdy z czytelników z góry wie, że Pogoń przegrała, chodzi tylko w jakim stosunku, a więc przegrali pogaiacze 4:1. Jak na Pogoń i jej przyslowiony pech to dość. Na meczu tym powtórzyło się to co się zwykle powtarza. Pogoń była lepsza od przeciwnika technicznie i taktycznie, a jednak przegrała. Stara historja, a zarząd Klubu jakoś nic!

KS. 06 Katowice — KS. Hakoah Bielsko 8:1. Drużyna bielska niema ani szczęścia do drużyn śląskich, ani też nie umie grać, to też przegrywa „zasłużenie".

B. B. S. V. — K. S. 07 Siemianowice 4:1. Niespodzianka! nikt się tego nie spodziewał, a jednak drużyna bielska pokazała swoje pazurki i pokonała po raz pierwszy przeciwnika śląskiego. Nie trzeba lekceważyć choćby najsłabszego rywala.

Śląski Związek Cyklistów i Motorzystów przeprowadził w ubiegłą niedzielę na trójkącie szos pod Kochłowicami drużynowy bieg sztafetowy na przestrzeni 54 klm. Trasa wyścigu prowadziła z Kochłowic przez N. Wieś — Halembę — Wygodę — Mikołów — Panewniki z powrotem do Kochłowic i obejmowała dwa okrążenia po 27 klm. Na starcie stanęło 10 drużyn po czterych zawodników, z których w jednem okrążeniu brało udział po dwu.

Szczegółowe wyniki tego biegu przedstawiają się następująco:

1. K. C. Załęże w czasie 1 godz. 44:55, 2. Silesia Król. Huta I drużyna w czasie 1 godz. 45:04, 3. Silesia Król. Huta II drużyna 1 godz. 45:05, 4. Tempo Wielkie Hajduki 1 godz. 47:31, 5. K. C. Wełnowiec 1.48:05, 6. Naprzód Pawłów 1.48:06, 7. Ebero Katowice 1.49:16, 8. Stadjon Król. Huta 1.49:58, 9. K. C. Kochłowice 1.49:59.

Bieg junjorów na przestrzeni 6 klm. o mistrzostwo Górnego Śląska zgromadził na starcie ośmiu zawodników i dał następujące wyniki: 1. Maiek Ernest K. C. Tempo W. Hajduki w czasie 8 min. 32 sek., 2. Kosz Edward K. C. Wełnowiec 10 min. 16 sek., 3. Kandziora K. C. Tempo W. Hajduki 10 min. 17 sek., 4. Pelt Jan K. C. Wełnowiec 10 min. 19 sek., 5. Sołtysek K. C. Wełnowiec w czasie 11min. 23 sek.

Wzorowa organizacja powyższych imprez spoczywała w rękach przewodniczącego komisji sportowej p. Nowiasiada.

Kpe.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO ŚWIATA W MONTEVIDEO.

O ile początek turnieju o mistrzostwo świata w Montevideo był dla drużyn europejskich bardzo przychylny, o tyle końcowe stadja walk eliminacyjnych były niepomyślne. Jedyną drużyną, stojącą na wysokości zadanie była Jugosławja, która bijąc Boliwję 4:0 zakwalifikowała się do finału. Jugosłowianie grali znów bardzo dobrze, poprawia Boliwja już w trzeciej minucie utraciła gracza, który złamał nogę. Mimo to przez godzinę gra była równorzędna, potem dopiero zaczęły się sypać bramki.

Stany Zjednoczone bijąc Paragwaj w stosunku 3:0, wykazały, że są jedną z najgroźniejszych drużyn turnieju. Rośli, świetnie zbudowani gracze, szkoleni na wzorach Eisenhofferów o nienagannej technice i doskonałym strzale, pokonali bez trudu doskonałą technicznie jedenastkę Paragwaju.

Urugwaj wyeliminował Peru 3:0, wobec 100 000 widzów, po grze, która nie przyniosła zaszczytu dwukrotnym mistrzom olimpijskim. Drużyna urugwajska z Andradem, Nasszim, Scaronem, Petronem, Cea, Urdinaranem, początkowo miała przewagę, która malała z biegiem meczu i Urugwajczycy mogli być zadowoleni, że strzelili w drugiej połowie jedną bramkę. Urugwaj pokonał nadto Rumunję 4:0, demonstrując też słabą grę.

Argentyna natomiast wykazała świetną olimpijską formę, bijąc Meksyk 6:3. Wynik mógłby być znacznie wyższy, gdyby nie pewne lekceważenie przeciwnika i dwa rzuty karne, z których padły 2 bramki dla Meksyku.

Niespodziankę zrobiła Francja, przegrywając do Chili 0:1. Gra była równa, ale Chili wykazało więcej stylu, a bramka, która padła w 20 min. drugiej połowy, była majstersztykiem. Francuzi występili bez paru najlepszych graczy.

Zawiodła również Belgja, przegrywając z Paragwajem 0:1 i dowodząc, że była najsłabszą jedenastką europejską turnieju.

Brazylja pokonała Boliwję w świetnym stylu 4:0, ale wobec poprzedniej porażki do Jugosławji, wynik ten jest bez znaczenia.

Spotkania finałowe, do których zakwalifikowały się reprezentacje Urugwaju, Jugosławji, Argentyny i Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. odbyły się 26. i 27. bież. mies.

Urugwajczycy pokonali Jugosławjan 6:1 (3:1) zwyciężyły Argentynę. Końcowy akt tegorocznych mistrzostw świata rozegra się zatem między Urugwajem, a Argentyną.

Z NASZEGO ŻYCIA W TERENIE.

UROCZYSTE OTWARCIE OBOZÓW P. W. I W. F. LEGJI AKADEMICKIEJ W SOLCU KUJAWSKIM.

I.

W niedzielę dnia 13. lipca r. b. odbyło się Solcu Kujawskim uroczyste otwarcie obozów Legji Akademickich. Uczestnicy Legji są pionierami przysposobienia wojskowego na terenie wyższych uczelni w Polsce. Obóz w Solcu Kujawskim zgromadził pod namiotami ponad 500 akademików niemal ze wszystkich miast uniwersyteckich, przyczem najliczniej reprezentowana jest Warszawa, która dostarczyła ponad ¾ wszystkich uczestników. Właściwie biorąc w Solcu znajduje się cała Grupa obozów akademickich, mianowicie jest ich cztery. Pierwszy obóz — to wyłącznie studenci Politechniki Warszawskiej, obóz drugi — studenci Uniwersytetu Warszawskiego, obóz trzeci — słuchacze innych wyższych uczelni stolicy, wreszcie obóz czwarty — studenci innych wyższych uczelni poza Warszawą. Dowództwo Grupy obozów spoczywa w doświadczonych i sprężystych rękach majora Kowalskiego z 27. p. p., adjutantem D-twa Grupy jest por. Jetter z 36 p. p., dowódca Baonu Legji Akademickiej w Stolicy. Uczestnicy obozów zjechali do Solca Kujawskiego w dniu 7. lipca r. b. jednak uroczyste otwarcie mogło się odbyć dopiero 13. lipca ze względu na konieczność wykończenia całego szeregu niezbędnych prac obozowych.

Uroczystości rozpoczęły się od nabożeństwa, które celebrował przed specjalnie w tym celu wybudowanym na Rynku ołtarzem ks. prob. Mąkowski.

Cztery Kompanje Legji przymaszerowały na Rynek z bronią, ustawiając się przed ołtarzem. Reprezentowane były również miejscowe organizacje z pocztami sztandarowemi, a mianowicie: Związek Powstańców i Wojaków, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Przysposobienie Wojskowe Kobiet, Harcerstwo i t. d. Na chodnikach zaległy tłumy publiczności, witującej serdecznie maszerujące oddziały.

O godz. 10 rozlega się sygnał trąbki. Za chwilę na Rynek zajeżdża auto, z którego wysiadają specjalnie przybyli z Warszawy przedstawiciele władz wojskowych: pułk. dypl. Wład. Kiliński, Dyrektor Państw. Urzędu P. W. i W. F., kpt. Sokalski i adjutant por. Szeremeta. Oddziały prezentują broń, poczem pułk. Kiliński odbiera raport i przechodzi przed frontem zgromadzonym kompanji.

Rozpoczyna się Msza św. Wszyscy w ciszy i skupieniu modlą się. Niejeden ze starszych obywateli Solca, lub poważna matrona, pamiętający jeszcze czasy przedwojenne — łzy ukradkiem ocierają ze wzruszenia ... wszyscy jednak radosnem spojrzeniem obrzucają tych młodych, dzielnych chłopców, kadry przyszłych obrońców Ojczyzny.

Po Mszy św. płomienne kazanie wygłosił ks. kapelan Szylkiewicz. Mówca w gorących słowach wezwał młodzież akademicką, by wykorzystała te kilka tygodni pobytu w obozie na świeżem powietrzu i zaprawiła się do rzemiosła wojskowego, nie w tym celu, by napadać na sąsiadów, lecz poto, by bronić wszystkiego, co nasze.

„Zaczęliście waszą pracę od Boga" — mówił kaznodzieja — „to też jestem pewien, że Stwórca pobłogosławi Wam i że praca Wasza wyda jaknajlepsze dla Polski rezultaty".

Następnie odbyła się na Rynku defilada wszystkich oddziałów. Dziarska postawa, sprężysty krok i młodzieńczy zapał defilujących budziły entuzjazm wśród zgromadzonej na chodnikach publiczności.

Po defiladzie oddziały odmaszerowały do obozów, które — podobnie jak i miasto — zostały na ten dzień odświętnie udekorowane. U wejścia do obozów — brama tryumfalna z napisem „Obozy Legji Akademickich", wzniesiona przez studentów wydz. architektury Politechniki Warszawskiej. Brama estetyczna, choć prosta i skromna, jedynę jej ozdobą wysoka, smukła, lekka wieżyczka, a na samym szczycie — Orzeł Biały z rozwiniętemi do lotu skrzydłami. Przy obozach odpowiednie tablice i napisy objaśniające, udekorowane różnokolorowemi chorągiewkami — to barwy różnych wydz. wyższych uczelni.

Białe płachty namiotów odcinają się jaskrawo od zieleni lasów. Półkolem otoczyły one obszerną polanę, na środku której umieszczono olbrzymi maszt, wysokości około 20 m.

Kulminacyjnym punktem uroczystości ma być podniesienie biało-czerwonego sztandaru na maszcie obozowym.

Kompanje ustawiają się w ordynku na polanie. Nadjeżdża pułk. Kiliński. Oddziały prezentują broń, orkiestra gra hymn narodowy, przy dźwiękach którego wznosi się powoli ku górze furkoczące radośnie na wietrze — biało-czerwona chorągiew — symbol Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Na podwyższenie przed masztem wstępuje pułk. Kiliński, który w pięknych żołnierskich słowach przypomniał, że młodzież akademicka stawała zawsze pierwsza w szeregach wojskowych. Tak było w sierpniu roku 1914, gdy Komendant Józef Piłsudski wyruszał z pierwszą kadrówką w pole; tak było w pamiętnych dniach listopada roku 1918 gdy młodzież akademicka stolicy powołała do życia Legję Akademicką, przeminowaną następnie na 36. p. p.; tak działo się również w r. 1920, gdy inwazja wroga zagrażała całości Rzeczypospolitej.

Dziś młodzież akademicka zawiązuje do tych chlubnych tradycji swych starszych kolegów i dlatego tak licznie jest reprezentowana na obozie. Kończąc swe przemówienie p. pułk. Kiliński wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, p. Prezydenta Rzeczypospolitej

Mielec.

Strzelanie konkursowe dziewcząt.

i duchowego Wodza Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, podchwycony z zapałem i powtórzony trzykrotnie przez zebranych.

Następnie pułk. Kiliński dokonał przeglądu poszczególnych obozów, których namioty przystrojone były odświętnie chorągiewkami o barwach narodowych, oraz różnemi na prędce skombinowanemi znakami herbów i godeł. Pan pułkownik rozmawiał z poszczególnemi drużynami, wypytując akademików o przedmiot oraz o zaawansowanie w studjach — poszukując studentów z wydz. filczeficznego (polonistów), gdyż sam będąc na tym wydziale, chciałby pokrewne dusze znaleźć tu w obozach. Zapytywał następnie o życie obozowe, o pracę w. t. i p. w. Przy namiocie Wilną oświadczył, iż czuje specjalny sentyment dla tego miasta, gdyż w niem można najlepiej się czuć naukowcem.

Lwowiaków witał serdecznie p. pułkownik życząc tym którzy albo sami będąc, albo się spadkobiercami Orląt z 1818 r., by przez pracę w L. A. stali się mietylko temi bohaterskiemi oriętami, ale orłami w pracy wojska polskiego oraz w walce o utrzymanie całości Państwa.

Widząc Krakowiaków, mówił: „zdaje mi się, iż są to moi koledzy, jeszcze z czasów mocli lat uniwersyteckich i cieszę się, że choć w nieliczne grupce przybyliście tu do obozu, by po pracy umysłowej krzepić ciało w szeregach p. w.".

Po przeglądzie odbył się w lesie obiad żołnierski, w czasie którego przygrywała orkiestra G2. p. p. z Bydgoszczy.

Pośrodku zasiedli: p. płk. Kiliński, starosta dr. Beretu, burmistrz m. Solca Kujawskiego Popliński, dyr. Czaczka, grono oficerów obozu z dowódcą mjr. Kowalskim oraz wokół w wesołych nastrojach młodzi legjoniści P. W., wzruszeni uroczystością oraz menażkami, należowanemi czubato mięsiwem.

W czasie obiadu pierwszy przemawiał p. Popliński, burmistrz miasta Solca Kujawskiego, dziękując Dyrektorowi Państw. Urzędu W. F. i P. W., iż to miasto wybrał jako miejsce dla obozów P. W. Legji Akad. przez co zadzierzgnie się silniej węzeł łączności tutejszej z macierzą, a co w rezultacie podniesie polskość tegoż miasteczka. Kończąc — wzniósł toast na cześć wojska polskiego w ręce p. płk. Kilińskiego.

Następnie p. starosta dr. Beretu podkreślił w swem przemówieniu tę szczególną uroczystość, jaką obchodzi miasto Solec Kujawski, goszcząc w swych murach przeszło 500 młodych akademików, tych, którzy zawsze w chwilach ważkich potrafią rzucić się na każdy szaniec pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Gdyby cała młodzież akademicka — mówił p. starosta — wstąpiła w szeregi P. W. i przez wyszkolenie w cnotach wojskowych stałaby się krynicą sił moralnych — to rzeszyłby się tem szczerze p. Marszałek Piłsudski. W końcu p. starosta życzył jak najlepszych wyników pracy w ciągu tych 6 tygodni obozowych, które oby przyczyniła się do wzmocnienia zrębów państwowości polskiej oraz mocarstwowego jej stanowiska.

W odpowiedzi p. dyr. Czaczka jako przedstawiciel miejscowego społeczeństwa jednocześnie najgorliwszy opiekun obozu — oświadczył, iż społeczeństwo soleckie otoczy obóz jaknajtroskliwszą opieką, widząc w jego uczestnikach przyszłych obrońców Ojczyzny.

Dowódca obozu mjr. Kowalski meldował p. płk. swe zadowolenie z młodych przyszłych oficerów rezerwy, gdyż wykazali oni zrozumienie swej roli na obozach i zdali egzamin swej sprawności i poczucia obowiązku tak dalece, iż nie trzeba stosować specjalnego rygoru, wreszcie zaprosił p. pułkownika by tenże zechciał przybyć na zakończenie pracy obozowej, by przekonać się o jej wynikach.

W odpowiedzi p. płk. Kiliński, parafrazując znane przysłowie „Bodajeś cudze dzieci uczył" — nawiązał do swej pracy, urzędów, potem odkomenderowany do Min. W. R. i O. P., wreszcie jako dyrektor Państw. Urzędu W. F. i P. W. — ciągle uczył i uczy, otrzymując wdzięczność, czasami zwaną „czarną niewdzięcznością". Kończąc poważnie swoje przemówienie, podkreślił, iż największą wdzięcznością — jest wdzięczność wychowanego, czego najlepszy dowód widzi tu, gdy młodzież, która zaledwie po tygodniowym pobycie na obozach, wznosi okrzyki na cześć swych przełożonych, obnosząc ich na rękach.

Wreszcie przedstawiciel młodzieży akademickiej p. Gierat Stanisław skreślił w krótkich słowach historję L. A., jako nowej formy pracy organizacyjnej, której zadaniem jest tworzyć nowe kadry oficerów rezerwy. Legja jest szkołą karności, posłuszeństwa i wiedzy wojskowej młodzieży akademickiej.

Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć dwóch budowniczych Państwa Polskiego — p. Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, oraz p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, który zebrani z entuzjazmem podchwycili.

Potężnem echem odbija się w tej chwili pieśń akademicka „Gaudeamus" z pół tysiąca piersi młodych legjonistów p. w.

Po obiedzie kabaret (z własnych sił akademickich) przedstawił niektóre sceny życia obozowego, a chór, — własnym również samjem stworzony — odśpiewał kilka pieśni.

Ostatni przemawiał p. dyr. Czaczka, wznosząc toast na pomyślność pań — matek i żon uczestników obozu, zapewniając, że pod opieką dowódców i tutejszego społeczeństwa uczestnicy obozu wrócą silni na duchu i ciele do swych domów rodzinnych.

Należy podkreślić entuzjastyczną atmosferę pożegnania p. pułkownika Kilińskiego, którego młodzież gromadnie odniosła na rękach do samochodu i żegnając okrzykami „Niech żyje!" — odjechał p. pułkownik na zwiedzenie obozu Harcerzy, którzy również gościł miasto Solec Kujawski.

Siemianowice Śl.

Zarząd sekcji P. W. i W. F. z woj. komendantem ppor. rez. Podsadeckim na czele (w środku).

PO MISTRZOSTWACH PŁYWACKICH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Przeprowadzone w czasie od 11. do 13. lipca b. r. Mistrzostwa Okręgu w pływaniu wykazały znaczną przewagę ilościową „Makabi" która w punktacji ogólnej zajęła 1. miejsce osięgając 1412 punktów przy około 70 startujących w jej barwach zawodników i zawodniczek. Drugie miejsce zajęła Cracovia osięgając przeszło 750 punktów, 3-cie miejsce młoda po raz pierwszy w Mistrzostwach Okręgowych startująca „Wisła". Przechodząc do omówienia zawodów należy podnieść, że w Krakowie pomimo jak najlepszych warunków (2 baseny pływackie letnie i 1 zimowy) sport pływacki znajduje się w zastoju. Najlepszym dowodem jest fakt, że z istniejących w Krakowie 46 klubów tylko 3 posiadają sekcje pływackie. Stan ten odbił się już dotkliwie na zawodach gdzie do biegu panów na 1500 m. startowało zaledwie 3 zawodników, ukończył zaś ten bieg tylko Rouppert z Crac. Niezrozumiałym było również wycofanie się pań Cracowii, z których ani jedna nie stanęła na starcie. Odebrało to zawodom całą atrakcję, gdyż ni-

kogo nie mógł zaciekawić naprzykład bieg sztafety w którym w ospałym tempie płynęły po punkty 2 sztafety „Makkabi". Jeszcze jedne takie zawody a odstraszy się dość licznie przybywającą publiczność.

Osiągnięto następujące lepsze wyniki: Sztafety panów:

4×200 dowolny 1 Cr. w składzie (Krakowiak, Pawełek, Litwin, Roupert) — 12,40. 2. Makabi o 15 metrów w tyle — 13,36.

4×50 1 Cr. (w składzie Gryglewski, Roupert, Sieńkowski, Litwin). 2. Makkabi. 3. Wisła.

Klasa I.

100 dowolnym: 1. Ruppert Cr. 2. Welsinger Mak. 3. Litwin.

200 1 Ruppert 2,54.

200 m klasycznym: 1. Ritterman Mak. 2. Pauli Cr., który był ogólnym faforytem.

Klasa 2:

200 m. klasyczny 1. Katz. Mak. 3,45. 2. Landau. 3. Singer obaj „Makkabi".

100 m. grzbietowym: 1. Soldinger II Mak. 1,36. 2. Morbitzer Wisła.

100 dowolnym: 1. niespodziewanie Goldstejn Mak. Czas 1,22,8 bardzo dobry. 2. Pawełek. 3. Piątek obaj Cracovia.

400 dowolnym: 1. Krakowiak. 2. Mecgicz. 3. Paweł wszyscy Cracowia.

Najlepszym wynikiem w konkurencjach pań był wynik 400 m. stylem dowolnym w którym Feilgutówna płynęc cały dystans stylem klasycznym pobiła rekord Krakowa w czasie 8,23,4. 2. Jurjewiczówna Mak. Ponadto wyróżnia się młoda Sandberzanka płynąc 100 dowolnym w 1,35,6 oraz Vogler6wna, Munkówna, Soldingerówna, Schonfeldówna, wszystkie Makkabi. W skokach 1. Sieńkowski, drugi Skwarczyński. Obaj Cr. uzyskali minima mistrzowskie.

Pływalnia w Parku Krakowskim nie nadaje się do zawodów w dnie chłodne ze względu na niską temperaturę wody, która niejednokrotnie znuszała zawodników — nie mówiąc o zawodniczkach — do wycofywania się z zawodów. Program zawodów niepotrzebnie został rozciągnięty na 4 dni wówczas gdy śmiało można było przeprowadzić zawody w 3 dniach. Organizacja zawodów niezła.

WYNIKI ZAWODÓW NA VI. ZLOCIE Okręgowym Związku Sokolstwa Polskiego, Dzielnica śląska, Okręg VIII., odbytym w Knurowie, dnia 19. i 20. VII. 1930 r.

I. Zawody na przyrządach. Dziesięciobój (Poręcze, Drążek, Koń, Kółka, Wolny obraz Poznański).

a) Klasa I.

Okręg IX. (Goście).

1. Drh. Deneczmanek Jan, gn. Bierutłowy — pkt. 780.

Okręg VIII.

(Dziewięciobój).

1. Drh. Gawlik Józef, gn. Rydułtowy — pkt. 802,5.
2. Drh. Wojak Karol, gn. Rydułtowy — pkt. 742,5.
3. Drh. Bisgwa Alfons, gn. Paruszowice — pkt. 740.
4. Drh. Pospiech Alojzy, gn. Rydułtowy — pkt. 692,5.
5. Tomala Anzelm, gn. Paruszowice — pkt. 657,5.
6. Glenz Wiktor, gn. Rydułtowy — pkt. 647,5.
7. Drh. Galeczka Józef, gn. Paruszowice — pkt. 645.

b) Klasa II.

Okręg IX. (Goście).

1. Drh. Galeczka Paweł, gn. Paruszowice — pkt. 722,5.
2. Drh. Pietrzuk Franciszek Pszów — pkt. 715.

(Dziewięciobój).

Okręg VIII.

1. Drh. Galeczka Paweł, gn. Paruszowice pkt. 820.
2. Drh. Ganiek Franciszek, gn. Czerwionka — pkt. 772,5.
3. Drh. Kubik Antoni, gn. Rydułtowy — pkt. 762.
4. Drh. Wyrobek Józef, gn. Krywałd — pkt. 760.
5. Drh. Wilk Hubert, gn. Rydułtowy — pkt. 757,5.
6. Drh. Kubik Jerzy, gn. Rydułtowy — pkt. 737,5.
7. Drh. Gendasz Ryszard, gn. Krywałd — pkt. 727,5.
8. Drh. Sikora Gerhard, gn. Krywałd — pkt. 717,5.
9. Drh. Kloze Paweł, gn. Paruszowice — pkt. 717,5.
10. Drh. Mikula Alojzy, gn. Paruszowice — pkt. 702,5.
11. Drh. Hilze Brunon, gn. Paruszowice — pkt. 685.
12. Drh. Kożlik Jan, gn. Rydułtowy — pkt. 685.
13. Drh. Jonderko Eryk, gn. Paruszowice — pkt. 675.
14. Drh. Drewek Jan, gn. Rybnik — pkt. 665.
15. Drh. Szyma Józef, gn. Knurów — pkt. 655.

II. Pięciobój lekko-atletyczny (Bieg 100 m., skok wzwyż, pchnięcie kulą, rzut dyskiem, rzut oszczepem).

Nagroda I.

Drh. Rak Herbert, gn. Chwałowice — pkt. 2068,365.

Nagroda II.

Drh. Dyka Józef, gn. Krywałd — pkt. 1994,710.

Nagroda III.

Drh. Michalski Ryszard, gn. Krywałd — pkt. 1902,595.

Nagroda IV.

Drh. Bisgwa Alfons, gn. Paruszowice — pkt. 1787,550.

Najlepsze wyniki:

Bieg 100 m.: Drh. Dyka J. (Krywałd) — 12 sekund.

Skok wzwyż: Drh. Dyka J. (Krywałd) — 1,52 m.

Pchnięcie kulą: Drh. Heda Karol (gn. Pszów) — 9,19 m.

Rzut dyskiem: Drh. Rak Herbert (gn. Chwałowice) — 29,49 m.

Rzut oszczepem: Drh. Bisgwa Alfons (gn. Paruszowice) — 38,30 m.

III. Trójbój lekko-atletyczny Młodzieży (bieg 100 m., skok wzwyż, pchnięcie kulą 5 kg.).

Nagroda I.

Drh. Heda Engelbert, gn. Chwałowice — pkt. 135.

Nagroda II.

Drh. Hejduch Emil, gn. Knurów — pkt. 134.

Nagroda II.

Drh. Sikora Karol, gn. Krywałd — pkt. 134.

Nagroda III.

Drh. Rusin Jan, gn. Kryw. — pkt. 129. pkt. 128,5.

Nagroda IV.

Drh. Glania Alfred, gn. Krywałd — **IV. Sztafeta 4×100 m.**

Nagroda I.

Gniazdo Krywałd w czasie 51,2 sek. w składzie: drh. Michalski R. Wyrobek J., Jeglorz M., Dyka J.

V. Bieg na 1 500 m.

Nagroda I.

Drh. Roth Jerzy, gn. Pszów w czasie 5 minut.

VI. Ćwiczenia zespołowe na drążku.

Pierwsze miejsce, nagroda honorowa: Gn. Rydułtowy.

Koszykówka w idealnych warunkach.

DZIAŁ ROZRYWEK

pod redakcją Kajetana Paprockiego.

1.

KRZYŻÓWKA

uł. st. sierż. Mijal Franciszek z Katowic.

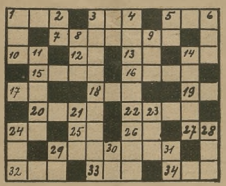

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1. Termin szachowy. 3. Ptak drapieżny. 5. Długa laska, mająca na końcu ogon koński i złotą kulę, służącą jako chorągiew. 7. Powieść St. Żeromskiego. 10. Zaimek. 12. Litera fonetycznie. 13. Nuta. 14. Przysłówek. 15. Mieszkaniec Afryki (wspak). 16. „W rzecz“ w martwym języku. 17. „Biały“ po turecku. 18. Mimowolne kurczenie pewnych muskułów. 19. Bożek egipski. 20. Korab. 22. Duża wełniana opończa Maurów w Afryce. 24. Zaimek. 25. Zaimek (wspak). 26. Rzeka w Rosji. 27. Karta. 29. Fulsyfikat inaczej. 32. Miara angielska. 33. Pierwiastek. 34. Rzeka w Szwajcarji.

Pionowo: 1. Nazwa miesiąca. 2. Skrót łaciński używany na listach i okólnikach. 3. Widz inaczej. 4. Instrument muzyczny. 5. Zaimek. 6. Zabawa. 8. Utwór poetycki. 9. Pole inaczej. 11. Wiszy luh pęta. 14. Część ciała. 21. Przylądek. 23. Spółnik. 24. Owad. 28. Wyrób mleczny. 29. Miara powierzchni. 30. Litera fonetycznie. 31. Nuta.

Za rozwiązanie 2 pkt.

2.

LOGOGRYF.

Kreski zastąpić literami w ten sposób, ażeby początkowe czytane z góry na dół, dały nazwisko jednego z komendantów P. W. na terenie Górnego Śląska.

— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —

Znaczenie wyrazów:

1. Syn Eola. 2. Duch powietrzny (w Burzy „Szekspira“). 3. Dźwignia. 4. Zajęcie. 5. Sąd najwyższy w Turcji. 6. Punkt sklepienia niebieskiego, znajdujący się wprost ponad naszą głową. 7. Chata drewniana bez komina. 8. Doskonałość.

Za rozwiązanie 1 pkt.

3.

REBUSIKI

rysował st. sierż. Mijal Franciszek.

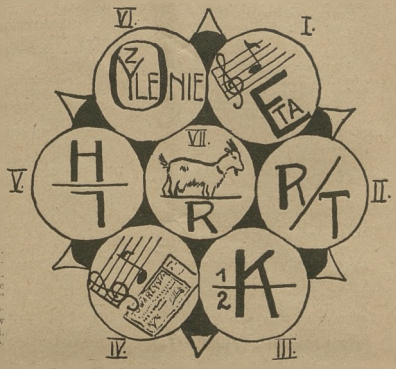

Za rozwiązanie 1 pkt.

4.

SZARADY.

1. Wielka izba + smoła + litera fonetycznie = ozdobne naczynie.
2. Litera + imię żeńskie = gatunek kaszki pszennej.
3. Tłuszcz płynny + rozrywki = przewóz.
4. Jednostka miary oporu elektrycznego + miara powierzchni = kalif arabski, który spalił wielką bibljotekę w Aleksandrji.
5. Rodzaj głosu + litera fonetycznie = zbiornik.
6. Bożek egipski + przystań morska = sprawozdanie.
7. Litera fonetycznie + ciało lotne = nazwa gwiazdozbioru.
8. Nuta + rodzaj piwa = dziennikarz.
9. Litera + okres czasu = owoc.
10. Imię żeńskie zdrobniałe + głos zwierząt = król Wizygotów.

5.

KALAMBURY

uł. st. ogn. Staszak z 23 pap.

1. Głupi wykrzyknik sprawił, że teatr był nabity
   Bowiem na estradzie stanął śpiewak znakomity.
2. Rzeka nieprosta sprawiła, że płacz wzbudziła
   Bowiem mię igrały Dziunia i Jaś mały.

Za rozwiązanie zadania 4 i 5 **1** pkt.

OD REDAKCJI:

Niepoprawny djablik drukarski wkradł się do działu rozrywek w nr. 14 i w rozwiązaniu zadania o pająku, który ma się wydrapać na szczyt 20-metrowego komina, napisał, że pająk wyjdzie w 20 dniach, co jest nieprawdą, bo w tym celu potrzebuje tylko 17 dni — i to właśnie prostujemy.

Równocześnie uzupełniamy rozwiązania zadań z numeru 11, które z przyczyn od Redakcji niezależnych nie ukazało się w ostatnim numerze.

Rozwiązanie zadania 4 jest następujące:

W miejsce kropek zewnętrznych wstawić cyfry **1**, 2, 3, **10**, **11**, 12 = 39, w miejsce wewnętrznych cyfry 4, 5, 6, 7, 8, 0 = 39.

Elektrownia

BIELSKO - BIAŁA

Telefony 1270 - 1278.

Dostarcza prąd elektryczny, tudzież wszelkie aparaty do użytku domowego.

BIELSKO-BIALSKA SPÓŁKA ELEKTRYCZNA i KOLEJOWA

SPÓŁKA AKCYJNA

Elektryczna kolejka Bielsko, Dworzec — Las Cygański,

Autobusy z Bielska do Białej i w Beskidy.

JAN i JULJUSZ STRITZKI

BUDOWNICZY I WŁAŚCICIEL CEGIELNI PAROWEJ

W SKOCZOWIE

Fabryka Konserw i Wyrobów Mięsnych

Rudolf Vogl

Bielsko (Śląsk)

SKLEP:		FABRYKA:	
Bielsko		Bielsko	
Rynek 30	Tel. 1538	Wyspiańskiego 15	Tel. 1638

Przedsiębiorstwo Budowy Oczyszczalń

„OMS"

Tarnowskie Góry

Telefon Nr. 65 Skrytka poczt. 6

Wykonuje projekty na oczyszczalnie miejskie i przemysłowe. Buduje oczyszczalnie każdego rodzaju. Dostarcza domowe doły biologiczne systemu „OMS" Obejmuje projekty i roboty kanalizacyjne.

Stock Brandy Medicinal

Czysty Destylat winny

uzyskany z najszlachetniejszych gatunków win

Znawcy i smakosze piją tylko piwa

z

Arcyksiążęcego Browaru

w Żywcu

●

„Zdrój Żywiecki", „Marcowe" i specjalne „Porter" i „Ale"

Za swoje piwa posiada ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR w ŻYWCU najwyższe odznaczenia tak krajowe jak i zagraniczne.

●

Reprezentacja na Górnym Śląsku:

JÓZEF LIEDKE Katowice, Marjacka 37. i Siemianowice ul. Matejki 9. JERZY WILCZOK Rybnik, LEON KRYSZTOFORSKI Dziedzice, TEOFIL KURZAWA Ruda, WINCENTY BROLL Żory, STANISŁAW BRELIŃSKI Lubliniec, pl. Kosciuszki 1., FRANCISZEK BRONDER Tarn. Góry, SZYMON STAMPKA Wielkie Piekary i wiele innych.

CENY OGŁOSZEŃ: za tekst. 1 strona 400 zł., pół strony 220 zł., ćwierć strony 120 zł. 1/8. 65 zł
okładka 1 „ 500 zł., „ „ 250 zł., „ „ 135 zł. 1/16. 35 zł

REDAKTOR NACZELNY: TADEUSZ MALTZE.